OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

DWUTYGODNIK — WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Nr 16 Warszawa, dnia 15 sierpnia 1939 r. Rok VI.

Ostrzegamy!

Mowa Naczelnego Wodza na Zjeździe Krakowskim

w 25-tą rocznicę Czynu Legionowego

Koledzy!

Jeśli wśród wielu dni, tworzących rok, tak dużo znajdujemy dat, które wyodrębniły się, nabrały szczególnego znaczenia, rezonansu historycznego i treści emocjonalnej dzięki Osobie Komendanta — to dzień 6 sierpnia jest jak gdyby rodzicem tamtych wszystkich dni, jest jak gdyby tym wschodem słońca, od którego zaczyna się dzień, a bez którego nie ma dnia i panuje ciemność nocy.

Dzień 6 sierpnia 1914 roku jest heroiczną realizacją decyzji Komendanta, który nie chciał, by na szalach losów ważących się nad polskimi głowami, na szalach, na które miecze rzucano, zabrakło szabli polskiej.

Ten dzień jest przede wszystkim wielkim nieśmiertelnym dniem Komendanta, lecz równocześnie jest historycznym, wielkim dniem Polski i to w podwójnym znaczeniu. W znaczeniu realnych skutków i następstw tego dnia dla sprawy niepodległości Polski, i jako wykładnia zasad i prawd, dotyczących narodowego i państwowego bytu. Te zasady były podstawą decyzji Komendanta i skoncentrowały się w niej jak w soczewce.

Zastanówmy się przez chwilę nad następstwami tego dnia. Mówiąc językiem wojskowym, jest to dzień wyjścia tego natarcia, w którym Komendant, prowadząc nas nieugięcie poprzez burzę dziejową, przez twarde próby, poprzez ruiny i zgliszcza naszego kraju, a czasem zdawało się, że poprzez ruiny i zgliszcza naszych nadziei— doprowadził do niepodległości Polski.

Jakże daleki, jak wstrząsający treścią i skutkami jest ten marsz od 6 sierpnia do niepodległości Polski.

W naszej kolumnie, tak nielicznej, nad którą unosiła się pieśń o Tym, co jedzie na kasztance, pieśń kończąca się refrenem: „Hej, hej Komendancie, miły Wodzu mój" — w tej naszej kolumnie znalazł się w końcu naród, gdy w okresie wojny polskiej trzeba było wydrzeć ostatnim aktem wojennym byt państwowy Polski.

Postawmy sobie pytanie: Jak wyglądałaby ta wojna polska bez Komendanta?

Pamiętamy te wydarzenia, potrząsały one nami i myśmy nimi potrząsali, ale jakżeż sobie uzmysłowić te miesiące ważenia się i rozstrzygania losów polskich bez Komendanta, bez Jego pracy wodzowskiej, bez Jego nadludzkiego wysiłku i tego wszystkiego, co od Niego biło, działało, zmuszało do działania na zasadzie miłości lub grozy?

Któż mógłby wypełnić to olbrzymie zadanie naczelnego dowodzenia i budowania równocześnie państwa?

A dowodzić trzeba było w niewiarogodnie ciężkich warunkach technicznych, stwarzając z niczego armię — a budować trzeba było w kraju obciążonym złowrogim dziedzictwem wielkiej wojny, obciążonym moralnym dziedzictwem wielu lat niewoli.

Lecz jeśli trudno sobie wyobrazić Polskę ówczesną i zwycięstwo bez Komendanta, to również trudno sobie wyobrazić wypełnienie przez Komendanta tego zadania Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa bez dnia 6 sierpnia 1914 roku.

Praca Komendanta w czasie wielkiej wojny, to okres zdobywania wodzostwa, to okres ciężkiej walki, ale równocześnie okres doświadczania samego siebie i doświadczania narodu, okres rozrastania się orlich skrzydeł, poznawania natury i praw tych piorunów, które miały później paść z Jego wodzowskich dłoni.

Walki legionowe przyniosły też Polsce w darze swój żołnierski dorobek ideowy i techniczny, który stał się ważną pozycją ówczesnego naszego potencjału wojennego.

Aby się mógł dokonać rok 1920, musiał uprzednio nastąpić 6 sierpnia, ten szósty sierpień z całą po nim następującą goryczą i chwałą.

Więc 6 sierpnia będąc wielkim, nieśmiertelnym Dniem Komendanta i równocześnie z powodu realnych skutków i następstw, jest historycznym, wielkim Dniem Polski dla niepodległości Polski.

Ale ma on jeszcze drugi tytuł dla historycznej wielkości, oto jest wykładnią kapitalnych zasad ideowo-politycznych, wiecznie żywych i zawsze ważnych.

Jakie to są zasady?

Oto one:

1) Życie i los każdego człowieka związane są ściśle z losem jego Ojczyzny. Żaden człowiek nie potrafi ukształtować sobie swego życia tak, by ono było prawdziwie ludzkie i godne, jeśli jego Ojczyzna jest pozbawione tej godności. Życie osobiste człowieka pełne jest upokorzenia i hańby, jeśli hańba plami Ojczyznę. Życie osobiste jest pełne krzywdy, gdy Ojczyzna krzywdą krwawi.

2) Gwałtu wymierzonego przeciwko Ojczyźnie nie można odeprzeć ani apelem do poczucia sprawiedliwości, ani zasługą dla ludzkości, ani ofiarnością dla cywilizacji, ani oczywistością gwałtu, ani jego absurdalnością.

3) Gwałt zadawany siłą — musi być siłą odparty.

4) Własną siłę stanowi własny żołnierz. Więc trzeba mieć żołnierza, który umie bić się i umierać za Ojczyznę.

Oto w największym skrócie ujęte te zasady, które były podstawą decyzji Komendanta w dniu 6 sierpnia 1914 roku. Są to prawdy odwieczne.

Komendant przeniósł je z dziedziny mądrości wieków na realny grunt politycznego działania. Z Jego rozkazu legioniści przelewali swą krew, by te prawdy weszły w krew całego narodu.

My jesteśmy tym szczęśliwym pokoleniem, w którego oczach naród zaczął oddychać tymi prawdami, jak czystym zdrowym powietrzem, bez którego nie ma życia, my jesteśmy tym pokoleniem, które pod rozkazami Komendanta walczyło wtedy, gdy Polska ręką żołnierza odnalazła stracony wątek swego życia historycznego i swego posłannictwa.

Tej busoli z rąk nie wypuścimy.

A gdy w czasach dziejowych słowa p o k ó j   w o j n a na przemian są na ustach świata — to my stwierdzamy: cenimy i szanujemy pokój tak jak inne narody, ale nie ma takiej mocy, która by nas przekonała, że pokój, to jest takie słowo, które dla jednych oznacza b r a ć, a dla drugich d a w a ć.

Nie żywimy w stosunku do nikogo agresywnych zamiarów, co jest chyba jasne i nie ulega wątpliwości, tak samo jak nie ulega żadnej wątpliwości, że p r z e c i w s t a w i m y się wszystkimi środkami bez reszty każdej próbie bezpośredniego lub pośredniego naruszenia interesów, praw i godności naszego Państwa.

Uważam za swój miły obowiązek stwierdzić z głębokim odczuciem i żołnierską wzajemnością, że Polska ma wśród narodów szczerych przyjaciół, którzy rozumieją sedno sprawy i którzy określili swój stosunek do nas.

Stanowisko w sprawie Gdańska w ciągu stuleci związanego z Polską i stanowiącego płuco jej organizmu gospodarczego Polska sprecyzowała niedwuznacznie.

Nie myśmy zaczęli proces gdański, nie my wycofujemy się z zobowiązań i nasze postępowanie będzie dostosowane do postępowania strony drugiej.

I niech nikt nie sądzi, że nasza miłość Ojczyzny ma mniejsze prawa, lub mniejsze nakłada obowiązki, aniżeli jego miłość ojczyzny.

P r z e d   t ą   p o m y ł k ą   o s t r z e g a m y.

JAN LUDYGA-LASKOWSKI

W dwudziestą rocznicę

Rocznice dziejowych wypadków są dla narodów niejako dniem rachunku sumienia, oceny wysiłków dokonanych i zastanawia się nad tym, czy skarbu narodowego, którego mają być stróżami i mnożycielami, nie uszczuplili lub nawet, nie roztrwonili i czy spełnili obowiązek względem przyszłego pokolenia, któremu największe wartości narodowe mają z dorobkiem przekazać.

Taką też powinna być treść myśli obchodu dwudziestolecia pierwszego powstania śląskiego, pierwszego i podstawowego kroku do wyzwolenia ziemi śląskiej z pod jarzma pruskiego i połączenia go na wieki z Polską Niepodległą.

Wielkie to zdarzenie w dziejach naszych jest prawdziwym cudem Opatrzności. Wszak ten Górny Śląsk, „przez swoich zapomniany a przez obcych wzgardzony" — jak mówi poeta śląski — od roku 1337 oderwany był od Macierzy i wystawiony na wszystkie niebezpieczeństwa niewoli. Nie zatracił jednak swej odrębności narodowej i poczucia jedności z narodem polskim, a gdy ten popadł w niewolę, dzielił z nim wiarę w lepszą przyszłość i dla lepszego jutra był zawsze gotów ponosić największe ofiary.

Śląsk przez blisko sześć wieków znosił ciężkie jarzmo niewoli. Polska, wyrzekłszy się Śląska, zaczęła zwracać swoją uwagę na wschód, tam szukając wzrostu potęgi Rzeczypospolitej. Późniejsze dzieje nasze wykazały, że był to jeden z błędów polityki państwowej naszych przodków, który najfatalniej zaciążył na późniejszych losach narodu i państwa. Z błędów przeszłości należy czerpać nauki na przyszłość.

W dwudziestą rocznicę pierwszego powstania śląskiego oraz w obliczu wypadków jakie dzisiaj Polska przeżywa przypomnieć trzeba, że podstawą mocarstwowego stanowiska Polski jest zachodnia jej połać z bastionem śląskim na południu i bramą wypadową na wielki świat na Pomorzu.

Przez wieki cała Polska pchnięta na wschód, nie wiele uwagi poświęcała Śląskowi. Był on pozostawiony sam sobie i wiemy jakie przechodził koleje. Stał się terenem kolonizacyjnym niemieckim. Śląsk Dolny i Średni zupełnie się zniemczył i stanowi dziś cmentarzysko polskie. Ostał się polskim tylko Górny Śląsk. Lecz i tutaj szlachta i mieszczaństwo w przeważnej swej części uległy wpływom niemieckim. Wiernym mowie i obyczajom przodków został tylko lud prosty na biednej jak on sam ziemi. Przewrót gospodarczy w świecie wskutek odkrycia maszyny parowej i zużytkowania węgla kamiennego decydująco zaważył na losach Górnego Śląska i jego ludu. W głębi ziemi śląskiej odkryto nieocenione i niewyczerpane skarby. Dopiero wówczas Niemcy zrozumieli znaczenie gospodarcze i polityczne Górnego Śląska. Zaczął wtedy do nas płynąć obficie kapitał niemiecki a z nim razem nieprzeliczone szeregi Niemców, by obejmować kierownicze i wyższe stanowiska w życiu gospodarczym. W ślad za nimi szły liczne zastępy urzędników publicznych. W stosunkowo krótkim czasie Śląsk pokrył się gęstą siecią kominów kopalń i hut. Miasteczka i sioła śląskie rozrosły się w wielkie zbiorowiska ludzkie. Dla ludu polskiego, tu zrodzonego, pozostała mimo całego bogactwa tylko czarna ,ciężka praca. Polska ludność śląska, to byli pariasi, na których przybysze patrzyli z góry, nawet z pogardą. Jednak rozwój Górnego Śląska byłby nie do pomyślenia bez pracy naszego ludu. Dlatego też robotnik polski, patrząc na rozwój rodzinnego kraju, może powiedzieć, że dzisiejszy Śląsk uprzemysłowiony jest także owocem pracy i krwawym potem jego i jego przodków.

Równocześnie z uprzemysłowieniem Śląska rozpoczęła się walka o jego skarby podziemne i nadziemne. Rok 1872 uważany jest za punkt zwrotny w historii rozwoju polskości na Śląsku.

Po zwycięskiej dla Prus wojnie 1870—71 roku z Francją, Bismark postanowił wprowadzić w czyn sławne hasło „AUSROTTEN". Chciał on wytępić plemię polskie w zaborze pruskim, a z szczególną zawziętością zmobilizował wszystkie siły, aby wyplenić wszelkie ślady polskości na Śląsku, by czasem w razie jakiegoś kataklizmu dziejowego Polacy nie mogli się upomnieć o Śląsk jako o swoje dziedzictwo. Prześladowanie ludności polskiej wywołało wręcz odwrotne następstwa, bo wzmacniało tylko polski ruch narodowy i to tym skuteczniej, że Bismark rozpoczął także walkę z Kościołem katolickim i jego duchowieństwem. Nic dziwnego, że wśród Ślązaków rosła niechęć do pruskiego systemu politycznego i do Berlina. Potężniał ruch odrodzenia narodowego i zwycięsko kroczył od wschodu Śląska na zachód, ku brzegom Odry.

O tym okresie pisał w swoim czasie w sposób ironiczny Stanisław Bełza, że Górnoślązacy zawdzięczają Bismarkowi, że nie utracili swej narodowości.

ROZWÓJ UŚWIADOMIENIA NARODOWEGO

Lata 1905—1914 były latami największego rozwoju uświadomienia narodowego polskiego ludu na Górnym Śląsku.

Wybuchła wojna światowa, a z nią wszelkie niedomagania i braki natury materialnej, powiększyły nienawiść do Niemców. W roku 1918 wybuchają w miastach górnośląskich rozruchy głodowe, które władze tłumić musiały siłą zbrojną. Prądy wywrotowe przybierały na sile. Klęski armii niemieckiej na froncie zachodnim przyjmowane były przez ludność polską z prawdziwą „Schadenfreude" były one zapowiedzią kruszących się okow kajdan pruskich. Rewolucja, zawieszenie broni, obalenie dotychczasowych rządów i przejście władzy w ręce ludzi zapowiadających tolerancję narodową i religijną, wywołały zupełny przewrót w stosunkach górnośląskich. Ludność polska rwała się do czynu, za pomocą którego chciała ona pozbyć się raz na zawsze gniotącego ją w sposób niemiłosierny jarzma niemieckiego. Pokusa była zbyt wielka, zgnębienie Niemiec, jako państwa militarystycznego, nasuwało myśli o wykorzystaniu tej sytuacji, by następnie stworzyć warunki nowe, wymarzone.

Polska, co dopiero wskrzeszona, była bodźcem do postanowień radykalnych. Setki tysięcy rodzin polskich rwały się do lepszego jutra; chciały one wyjść z roli wyzyskiwanych aż do upadłego, pariasów. Stosunki społeczne na Górnym Śląsku sprawiły, iż w walce o lepszą przyszłość rolę odgrywały dwa czynniki: ideowy i materialny. Z walką o samostanowienie i wolność narodową szła równolegle walka klasowa. Niemiec był panem stanowiącym o życiu i śmierci robotnika i chłopa polskiego. Zmienić dotychczasowy stan rzeczy mógł tylko zwycięski ruch zbrojny, przynoszący równocześnie z wolnością narodową poprawienie bytu materialnego. Ażeby doprowadzić do ruchu zbrojnego, trzeba było przygotowań, trzeba było organizacji.



Grupa powstańców śląskich przy karabinie maszynowym.

P. O. W.

W tym celu zawiązuje się w grudniu roku 1918-go organizacja wojskową, wzorowaną na istniejącej w byłym królestwie kongresowym „Polskiej Organizacji Wojskowej" („P. O. W."). Ze względu na nadzwyczaj trudne położenie nowopowstałej, oficjalnej Polski, Ślązacy w walce z Niemcami zdani byli na swoje własne siły. Oswobodzenie Poznania przez lud księstwa poznańskiego, dodało otuchy do raz powziętego zamiaru.

Nareszcie po długim namyśle i nieustannych gadaniach postanowiono zwołać zebranie konstytucyjne Komitetu Wykonawczego, na które zaproszono obywateli: Franciszka Lazara z Lipin, Adolfa Lampnera z Zabrza, Józefa Dreyze z Siemianowic i Wiktora Rumpfelda z Katowic. Biorący udział w tym zebraniu ukonstytuowali „Główny Komitet Wykonawczy" z 7-miu członków. Taki był początek prac organizacyjnych P. O. W. na Górnym Śląsku.

Na czele Komitetu stanął obyw. Józef Dreyza. Do kompetencji jego należało zwoływać, za zgodą drugich członków Komitetu, zebrania, którym przewodniczył.

Dalszymi członkami „Gł. Komitetu Wykonawczego" byli obywatele: Józef Grzegorzek, któremu powierzono stronę gospodarczą P.O.W., Adolf Lamper z Zabrza, Franciszek Lazar z Lipin, Wiktor Rumpfeld z Królewskiej Huty, Jesionek z Poznania i wreszcie Zygmunt Wiza z Poznania.

Wyżej wymienieni czyli ówczesna najwyższa władza wojskowa na Górnym Śląsku, byli to ludzie dobrej woli, posiadający bardzo wielką chęć do pracy, nie mający jednak żadnej zdolności w prowadzeniu w pracy tak trudnej, jaką była praca konspiracyjno-woiskowa.

Mimo wielkich trudności, jakie piętrzyły się przed „Głównym Komitetem Wykonawczym", wzięto się raźno do pracy. Wszyscy organizatorzy byli owiani duchem gorącego patriotyzmu i żywiołową nienawiścią do wszystkiego, co niemieckie.

Cała praca przedstawiała już zgóry nie jedną trudność, zresztą łatwo zrozumiałą dla tych, którzy bliżej znali stosunki narodowościowe na Górnym Śląsku. Ludność polska G. Śląska — to górnicy, hutnicy i chłopi. Brak inteligencji chętnej do zajęcia stanowisk kierujących w organizacji, dawał się obecnie fatalnie odczuwać. Zresztą to była pierwsza praca społeczna tego rodzaju, do której ani jej organizatorzy, ani członkowie nie byli przygotowani.

Trudności organizacyjne były tym większe, że Główny Komitet Wykonawczy nie był właściwie organem wojskowo-rozkazodawczym, zdolnym w chwilach trudnych i wątpliwych odpowiednio pokierować swoimi podwładnymi. Składał się on z 7-miu członków, z których każdy posiadał te same prawa i obowiązki. Wynikały na tym tle różne nieporozumienia, gdyż zależnie od indywidualności członków „Gł. Komitetu Wykonawczego", każdy na swój sposób chciał przewodzić i radzić. O ile przewodniczący Komitetu p. Dreyza chciał wydać jakiś rozkaz, musiał zwracać się o aprobatę do wszystkich członków. Potem radzono i ostatecznie dopiero większość głosów rozstrzygała o prawomocności. Jeżeli mowa o rozkazach, to nie można w tym wypadku zrozumieć ich jako rozkazów ściśle wojskowych, których „Polska Organizacja Wojskowa" na Górnym Śląsku w roku 1919 zupełnie nie używała. Był tylko jeden rozkaz dla wszystkich: „Organizujcie i zbrójcie się". Rozkaz ten tłumaczono sobie indywidualnie i każdy na swój sposób „organizował i zbroił się".

W krótkim czasie stworzono jaką taką sieć organizacyjną na terenie Górnego Śląska. Z powodu zupełnego braku oficerów wśród Polaków - Górnoślązaków, stanowiska komendantów powiatowych objęli prawie wyłącznie członkowie „Sokoła". Brak fachowych wiadomości wojskowych starali się zastąpić dobrą wolą i niewyczerpaną energią. Po kilku tygodniach pracy, powiaty były zorganizowane.

Organizatorami i Komendantami okręgów byli: Adam Całka—Okręg I powiat bytomski, Adam Postrach — Okręg II powiat katowicki, Jan Pyka — Okręg III powiat zabrzeski, Janusz Hager — Okręg IV powiat gliwicki, Władysław Wróblewski— Okręg V powiat toszecki, Jan Zejer — Okręg VI powiat tarnogórski, Marian Gniatczyński — Okręg VII powiat lubliniecki, Aleksy Fizia — Okręg VIII powiat pszczyński, Józef Buła — Okręg IX powiat rybnicki, Alfons Zgrzebniok — Okręg X powiat kozielski, Jan Wyględa — Okręg XI powiat raciborski, Kazimierz Leciejewski — Okręg XII powiat strzelecki, Teodor Kulik — Okręg XIII powiat opolski.

Każdy okręg podzielono na obwody. W zasadzie każdy obwód przedstawiał pod względem bojowym siłę jednej kompanii, a każdy okręg siłę jednego pułku. O ile zdobywanie członków dla organizacji, wtajemniczanie ich w zadania P. O. W. i zaprzysięganie połączone było z trudnościami, które stosunkowo łatwo pokonano, to o wiele trudniej przedstawiała się sprawa uzbrojenia.

Spora liczba członków posiadała krótką broń, przywiezioną z wojny. Inni mieli znów bomby, które sobie własnoręcznie sfabrykowali. Natomiast najgłówniejszej broni — karabinów — brakowało zupełnie. A przecież należało coś uczynić, ażeby je zdobyć. Zadanie to zostało ułatwione przez samych Niemców. Wojska niemieckie zupełnie zdemoralizowane, z chęci zysku pozbywały się rewolwerów, karabinów, granatów ręcznych, amunicji i karabinów maszynowych. Za śmiesznie niskie ceny zdobywano całe magazyny broni. W innych wypadkach radzono sobie jeszcze inaczej. Zresztą każdy środek, który w tym wypadku prowadził do celu, był święty. Zagadnienie zdobycia broni dla organizacji rozwiązał najlepiej zastępca komendanta powiatowego w Pszczynie, Krzyżowski Stanisław, który dowiedziawszy się o tym, że na dworcu w Tychach stoi cały wagon broni, porozumiał się z kilkoma polskimi urzędnikami kolejowymi i wagon broni zamiast dojść do rąk „Grenzschutzu" dostał

17. VIII. 1919

I Powstania Śląskiego

się w ręce powstańców, którzy skwapliwie broń rozdzielili między siebie. W analogiczny mniej więcej sposób zaopatrzył się w broń i powiat kozielski. Jednym słowem radzili sobie wszyscy jak umieli. Praca konspiracyjna zataczała coraz szersze kręgi.

KORFANTY PRZECIWNY POWSTANIU

Dnia 11-go kwietnia 1919 r. wyjechała z ramienia „Gł. Komitetu Wykonawczego dla Górnego Śląska" do Poznania delegacja, w skład której wchodzili: pp. Alfons Zgrzebniok, Józef Grzegorzek, Adam Całka, Wiktor Rumpfeld. Delegacja była upoważniona do przedstawienia posłowi Korfantemu, pewnego rodzaju ultimatum w sprawie rozpoczęcia powstania na Górnym Śląsku w drugi dzień świąt Wielkiej Nocy.

Korfanty zwołał zebranie na dzień 13-go kwietnia 1919 r. po południu w Dowództwie Frontu Wielkopolskiego, z udziałem księdza Adamskiego jako przedstawiciela Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, Gen. Dowbora-Muśnickiego i pułkowników Raszewskiego i Langego jako przedstawicieli powstańców wielkopolskich.

Zebrani wysłuchali p. Grzegorzka, który zreferował sytuację polityczną i p. Zgrzebnioka, który zdał sprawę ze stanu spraw wojskowych.

Z wywodów tych delegatów wynikało, iż sytuacja wymaga natychmiastowego wszczęcia walki z wojskami niemieckimi, które należało usunąć z terenu Górnego Śląska, w ten sposób jak to uczyniła Wielkopolska w grudniu 1918 r. Generał Dowbór - Muśnicki w charakterze komendanta sił powstańczych Wielkopolski i płk. Lange w charakterze komendanta Straży Ludowej Wielkopolski, przyrzekli pomoc w ludziach, materiale wojennym i aprowizacji.

Poseł Korfanty wystąpił zupełnie stanowczo przeciwko jakimkolwiek bądź ruchom zbrojnym na Górnym Śląsku. Twierdził iż rozruchy takie w owym czasie mogły były spowodować skomplikowanie przejazdu armii gen. Hallera z Francji do Polski, do czego w żadnym wypadku dopuścić nie było można. Należało uzbroić się w cierpliwość i odczekać korzystniejszej chwili dla wywołania powstania.

Na wywody posła Korfantego wszyscy obecni się zgodzili i delegacja Gł. Komitetu Wykonawczego odjechała tego samego dnia z Poznania na Górny Śląsk, nie osiągnąwszy żadnego rezultatu.

Na podstawie ciągłych alarmów władz niemieckich, przesyłanych do władz centralnych w Berlinie o niebezpieczeństwie polskim na Górnym Śląsku, wzmagał się teror niemiecki z dnia na dzień, przybierając coraz to więcej wyuzdane formy. Począwszy od zwykłych żołnierzy niemieckich aż do najwyższych urzędników państwowych, usiłowano za pomocą prowokacji zmusić Polaków do przekroczenia przepisów o stanie wyjątkowym.

Ten stan trwał aż do 1-go maja 1919 r. Dzień ten rok rocznie bywał uroczyście obchodzony przez socjalistów niemieckich. Nowy rząd niemiecki był rządem socjalistycznym, a że Komisarz dla Górnego Śląska również by socjalistą, Polacy przypuszczali, że w dniu tym Komisarz Rządowy dla Górnego Śląska, Hörsing, pozwoli na masowe demonstracje ludowe i urządzenie wieców.

I tak też się stało. Atoli nie wszystko poszło w myśl życzeń władz niemieckich. Dnia 1-go maja 1919 r. lud polski podążył tłumnie na ulicę, ażeby zamanifestować przed światem, że Górny Śląsk jest krajem odwiecznie polskim oraz żeby dać wyraz radości, że na mocy traktatu pokojowego, zostaje przydzielony do Polski. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów powiewały na ulicach miast górnośląskich sztandary o barwach polskich i rozbrzmiewały głosy pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła"... Dzień 1-go maja 1919 r. stał się imponującą demonstracją narodową, pomimo szykan niemieckich władz wojskowych i cywilnych, które używały wszystkich środków, aby chociaż w ostatniej chwili przeszkodzić polskim pochodom i wiecom. Korzystając z okazji wolności słowa, urządzono dziesiątek wieców dorażnych.

W masowych demonstracjach 1-go maja 1919 r., które trwały od rana do wieczora, brały udział setki tysięcy ludzi. Dzień ten otworzył oczy władzom niemieckim na coraz to więcej powstające na Górnym Śląsku „niebezpieczeństwo polskie".

TEROR NIEMIECKI.

W odpowiedzi na to wzmógł się teror niemiecki. Stał on się więcej okrutnym i jeszcze więcej bezwzględniejszym jak dotychczas. Zaczęto go stosować obecnie przeważnie do przywódców ruchu polskiego i organizatorów manifestacji 1-go maja. Więzienia na Górnym Śląsku były do tego stopnia przepełnione iż w celach leżał jeden więzień na drugim. Z powodu braku cel umieszczano więźniów po różnych piwnicach, chlewach itp. Wkrótce wszystkie więzienia na Górnym Śląsku okazały się za szczupłe i więźniów odtransportowywano do obozu „Neuhammer".

Dzień za dniem mijał, a żaden nie przyniósł zmiany w sytuacji na Górnym Śląsku. Wśród uchodźców szerzył się ferment niezadowolenia. Delegacje wyjeżdżały do „Gł. Komitetu Wykonawczego" celem wymuszenia rozkazu do rozpoczęcia powstania.

Pod naporem komendantów powiatowych i uchodźców z Piotrowic zwołuje prezes „Gł. Komitetu Wykonawczego", p. Dreyza Józef na dzień 16 maja 1919 r. zebranie wszystkich komendantów powiatowych w Piotrowicach. Komendanci powiatowi przedstawili położenie na G. Śląsku w najstraszniejszych barwach, wskazując na terror niemiecki. Wszyscy obecni na zebraniu widzieli rozwiązanie sprawy tylko w rozpoczęciu powstania. Rozpacz wszystkich z powodu terroru była tak wielka, że nikt nie chciał odjechać prędzej z posiedzenia, dopóki nie zapadnie decyzja co do rozpoczęcia powstania, a to z obawy przed wybuchem niezadowolenia w szeregach organizacji. Mimo bowiem powszechnie znanej liczebnej przewagi przeciwnika, ludność polska rwała się do walki, upatrując w niej jedynie wyjście z tragicznej sytuacji.

COFNIĘCIE ROZKAZU WYBUCHU POWSTANIA

Po długich naradach ustalono ostatecznie bliższy termin wybuchu powstania z tym zastrzeżeniem, że rozkaz rozpoczęcia, który otrzymają komendanci powiatowi, będzie może być mowy o zbrojnym ruchu ludu polskiego przeciwko Niemcom.

Nie należy utrzymywać żadnego stosunku z kompanią w Mysłowicach. Posiadane wiadomości wykorzystać dla siebie na miejscu. Bez wyraźnego pozwolenia Koalicji, wojsko polskie nie weźmie żadnego udziału w akcji przeciwko Niemcom. Powyższe przesyłamy z rozkazu gen. Hallera do wiadomości Dow. P. O. W. dla Górnego Śląska z nadmienieniem, że i Nacz. Dow. Armii w Warszawie jest tego samego zapatrywania".

Podp. (—) *Malski*, por.

Komendanci powiatowi otrzymali rozkaz w dniu 21 czerwca 1919 r. czyli kilka godzin przed wyznaczoną godziną wybuchu z wyjątkiem komendantów powiatów: kozielskiego, kluczborskiego oraz oleskiego.

Wybuchły rozruchy w powiecie kozielskim, oleskim, a najsilniejsze w Dziergowicach i Łowoszowach.

Poszczególne te rozruchy nie poparte przez inne oddziały organizacyj, zostały prędko stłumione przez wojska niemieckie. Przyczyniły się one tylko do zapełnienia więzień niemieckich i do zaszczepienia w sercach gorących patriotów Górnego Śląska nieufności we własne siły. Członkowie P. O. W. nie mogli zrozumieć powodów, dla których poświęcić trzeba było tyle świętego zapału. Wszędzie panowało zrozumiałe oburzenie, jeżeli się weźmie pod uwagę, że na rozkaz powstania czekał Śląsk od chwili rewolucji niemieckiej.

SZTAB P. O. W. KOMENDA WOJSKOWA

Widząc tę niemoc „Głównego Komitetu Wykonawczego" pierwsi zareagowali na to komendanci powiatów południowych, znajdujący się w Obozie Uchodźców w Piotrowicach. Pomiędzy nimi było kilka jednostek, mających pewny zasób wiedzy wojskowej i energji twórczej. Wzięli oni inicjatywę w swoje ręce i utworzyli aparat organizacyjny, na wzór sztabu. P. Dreyza popierał ich zamiary. Sztab ten nazwano „Dowództwo P. O. W. G. Śl.", a skład jego był następujący:

komendant — Alfons Zgrzebniok,
szef sztabu — Józef Buła,
szef oddz. I organizacji — Mikołaj Witczak,
szef wywiadu — Jan Wyględa,
szef łączności — Jan Zgrzebniok,
dowódca artylerii — Karol Grzesik,
dowódca saperów — Leon Murłowski,
referent personalny — Jan Basista.

„Gł. Komitet Wykonawczy" w Bytomiu był nie zadowolony z nowego stanu rzeczy i niektórzy jego członkowie zaczęli podkopywać autorytet sztabu w Piotrowicach.

Ze względów praktyczno-organizacyjnych przeniesiono sztab urzędujący dotychczas w Piotrowicach, do Strumienia. Od tej pory przybiera on nazwę: „Dowództwo Główne P. O. W. Górnego Śląska".

Z ramienia tegoż wychodzą odtąd wszystkie rozkazy organizacyjne na teren Górnego Śląska.

Wobec rozwiązania Podkomisariatu Rad Ludowych dla Górnego Śląska, „Główny Komitet Wykonawczy"" mający swoją siedzibę w Bytomiu, miał sprawować władzę polityczną na Górnym Śląsku z tym, że Józef Grzegorzek, najbardziej wpływowy z członków „Gł. Komitetu Wykonawczego' przewidziany był na członka „Dowództwa Gł. P. O. W. Górnego Śląska".

W praktyce jednak istniały trzy dowództwa, które siebie wzajemnie zwalczały, mianowicie:

1) Dowództwo Główne P. O. W. Górnego Śląska z komendantem Alfonsem Zgrzebniokiem na czele,
2) Główny Komitet Wykonawczy z Grzegorzekiem jako przewodniczącym,
3) Wydział dla spraw wojskowych z Józefem Dreyzą w roli szefa.

Na Górnym Śląsku stosunki z dnia na dzień co raz bardziej się



Powstańcy w obozie jeńców Neuhammer.

Szczytem bezprawia niemieckiego było rozwiązanie w dniu 14-V-1919 r. „Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej" w Bytomiu, który kierował ruchem polskim na Górnym Śląsku.

W ten sposób jedyna instytucja polska, broniąca interesów polskich, została zniszczona i lud pozostał bez wszelkiej opieki. Lecz i to Niemcom nie wystarczyło. Dnia 1-VI-1919 r. Hörsing wraz z komendantem generałem, dowódcą VI-go korpusu zabraniał ogłaszać jakichkolwiek oświadczeń przedstawicieli polskich, bądź to przez pisma ulotne, bądź to w innej formie. Na początek zaprowadzono cenzurę korespondencji polskiej. Urzędnicy administracyjni, żandarmi i policjanci, nauczyciele i księża, wszyscy poszukiwali „Landesverraterów", czyli „niebezpieczonych elementów polskich". Wobec tych szykan i tego terroru nikt nie czuje się pewnym swego życia. Każdy Polak na Górnym Śląsku żył w oczekiwaniu represji i szykan osobistych, a przede wszystkim aresztowania. Chcąc uniknąć tej przykrej i nieobliczalnej w następstwach ewentualności każdy szukał schronienia za bliską granicą polską. Liczba uchodźców rośnie w zastraszający sposób. Samorzutnie powstają trzy główne, niezorganizowane centra uchodźców z Górnego Śląska, mianowicie:

W Piotrowicach dla powiatów leżących po lewej stronie Odry i dla powiatu rybnickiego.

W Oświęcimiu dla powiatu pszczyńskiego,

W Sosnowcu dla reszty powiatów Górnego Śląska.

podpisany przez p. Dreyzę i p. Psarskiego.

Komendanci powiatowi rozjechali się na powiaty celem zarządzenia ostrego pogotowia i wydania swoim podwładnym bliższych instrukcyj, dotyczących mobilizacji sił powstańczych i planu operacyjnego.

Dnia 20 czerwca 1919 r. nadszedł do komendantów powiatowych następujący rozkaz:

„Eksplozję ustanawiamy na niedzielę, dnia 22-go czerwca 1919 r., 10-ta wieczór".

Zygmunt Psarski *Józef Dreyza*

O rozkazie powyższym powiadomiono wszystkich członków organizacji. Gorączkowa niecierpliwość ogarnęła szeregi, gdy nagle — jak piorun z jasnego nieba — komendanci powiatowi otrzymali drugi rozkaz tej treści:

„Z powodów, które w załączeniu bliżej opisane są jak i również z innych powodów, które nam doszły do wiadomości z Warszawy i Krakowa, rozkazujemy:

ażeby wszystkie z naszej strony poczynione kroki odłożyć, aż do następnego rozkazu, który można będzie odebrać na zebraniu komendantów w niedzielę, dnia 22-go VI 1919 r. Osobiste przybycie konieczne. Zawiadomić o powyższym popiesznie wszystkich komendantów".

Zygmunt Psarski *Józef Dreyza*

Załącznik do powyższego rozkazu:

TELEGRAM.

Częstochowa, 19-VI-1919 r. — w nocy.

W myśl depeszy z dnia 19-VI 1919 r. o godz. 9-ej wieczorem otrzymanej od generała Hallera, nie

zaostrzały. Wskutek rozruchów polskich, powstałych na tle pierwotnego rozkazu do rozpoczęcia powstania, władze niemieckie przeczuwały niebezpieczeństwo, wiszące w powietrzu. Ze względu na faktyczną demoralizację, dotychczasowa załoga Górnego Śląska została częściowo zamieniona na formacje zupełnie pewne pod względem moralnym. Załoga niemiecka została znacznie powiększona. Skutek był taki, że już nie tylko po miastach, ale także i po wioskach grasowały zupełnie bezkarnie oddziały „Grenzschutzu". U wszystkich gospodarzy polskich rekwirowano co się dało, przyprowadzając w ten sposób biednych chłopów polskich do krańcowej nędzy. Każdy odruch przeciwko szalejącemu bezprawiu pociągał za sobą osadzenie w więzieniu.



ob. Zgrzebniok Alfons

Również i warunki pracy robotników polskich po kopalniach i fabrykach były opłakane. Kopalnie obsadzone wojskiem. Robotnik polski musiał pracować pod nadzorem bagnetów pruskich, niby jaki niewolnik. Nadomiar wszystkiego złego, niemieccy właściciele kopalń zaczęli przyjmować do pracy dotychczasowych żołnierzy „Grenzschutzu". Robotnicy byli przeciwni zatrudnianiu razem z nimi najwięcej przez nich znienawidzonych „grenzschutzlerów". Polscy robotnicy chcieli postawić na swoim i dlatego załogi niektórych kopalń zastrejkowały. Komisarz rządowy dla Górnego Śląska Hörsing obstawał przy zatrudnieniu byłych żołnierzy „Grenzschutzu" i rozkazał usunąć z pracy robotników Polaków, sprzeciwiających się jego rozporządzeniu. Niemieccy pracodawcy chwycili się skwapliwie rozporządzenia Hörsinga i zaczęli wydalać niewygodnych sobie robotników z kopalń. Ażeby robotnikom polskim przypomnieć, iż są oni tylko robotnikami, a panami życia i śmierci Polaków są Niemcy, zarząd kopalni „Litandra" w Wirku postanowił zawiesić pracę całej kopalni. Zawieszenie w pracy kilku tysięcy górników pomnożyło liczbę bezrobotnych.

FERMENTY REWOLUCYJNE

Szczyt prowokacji niemieckiej został osiągnięty. Do teroru wojskowego i politycznego, do niebywałej drożyzny i braku środków do życia doszło bezprawne wydalenie z pracy kilku tysięcy robotników polskich. Wszystko to wytwarzało naturalnie w umysłach ludności rewolucyjny ferment. Cierpliwość ludu górnośląskiego doszła do ostatecznych granic i dnia 11 sierpnia 1919 r. zwołano zebranie przedstawicieli i pracodawców kopalń i hut do Katowic. Na zebraniu tym, mężowie zaufania pracobiorców powzięli szereg uchwał i rezolucyj.

Niemcy nawet słyszeć nie chcieli o przyjęciu tych rezolucyj. Oświadczyli, że nim się wdadzą w układy z Polakami, strejk generalny musi być zakończony. Nastrój ludności polskiej stawał się z godziny na godzinę groźniejszy i należało się obawiać, że systematyczne prowokacje ze strony Niemców doprowadzą lud do ostateczności.

Dnia 15 sierpnia 1919 r. miała się odbyć wypłata robotnikom. W tym dniu zjawili się po kopalniach bardzo licznie robotnicy, celem odbioru swych zarobków. Kopalnie obstawione był wojskiem niemieckim, które zachowywało się w sposób arogancki. W Mysłowicach wojsko otoczyło „Kopalnię Mysłowicką" i nie dopuściło robotników polskich na podwórze kopalni. Przed wejściem do kopalni gromadziły się coraz większe rzesze robotników ich żon i dzieci. W podwórzu kopalni wojsko ustawiło kulomioty. Pod naporem tłumu wrota kopalniane zostały wyłamane i tłum robotników runął na podwórze. W tej chwili zarechotały kulomioty, polała się krew polska. Na miejscu zostało 6 osób zabitych i kilkanaście rannych. Wypadek ten był znany całemu Śląskowi już w kilka godzin po zajściu.

Rozgoryczenie jakie z tego powodu zapanowało wśród ludu polskiego, nie da się opisać. Wszyscy, tak Polacy, jak i Niemcy zdawali sobie sprawę z tego, że musi się stać coś stanowczego, co usunie zmorę niepewności z powierzchni życia górnośląskiego.

Od dnia 23-go czerwca 1919 r. tj. od chwili cofnięcia pierwotnego rozkazu wybuchu powstania, główną sprężyną czynności organizacyjnych P. O. W. był sztab w Piotrowicach, potym w Strumieniu. Stąd wychodziły wszystkie rozkazy do organów podwładnych na terenie Górnego Śląska.

Dnia 11 sierpnia 1919 r. zwołał członek Głównego Komitetu Wykonawczego Józef Grzegorzek zebranie wszystkich pozostałych na terenie Górnego Śląska organizatorów P. O. W. do Bytomia. W zebraniu tym uczestniczyli wszyscy organizatorzy powiatowi i zaufani ich podkomendni. Po burzliwej dyskusji jaka na zebraniu tym się wywiązała, obecni doszli do wniosku, że muszą nastąpić kroki decydujące. Pistanowiono przerwać wieczne narady i przystąpić do czynu.

Odbiciem nastrojów była poniższa uchwała:

„Obecni na zebraniu w dniu 11-go sierpnia 1919 r. w Bytomiu komendanci powiatowi i grono wybitniejszych funkcjonariuszów P. O. W. Górnego Śląska, ze względu na straszny teror ze strony niemieckiej żądają od Gł. Komendy P. O. W. w Strumieniu, ażeby wydała rozkaz rozpoczęcia powstania. W razie niepodzelenia tego żądania przez Gł. Komendą P. O. W. Górnego Śląska, zebranie uchwala, ażeby rozwiązać organizację".

Uchwała powyższa miała być natychmiast zakomunikowana Dowództwu w Strumieniu, dokąd wydelegowano Stanisława Mastalerza i Szczepana Lortza. W Strumieniu nie zastali oni głównego komendanta Alfonsa Zgrzebnioka, który zmuszony był wyjechać w sprawach służbowych. W zastępstwie przyjął ich szef sztabu Jan Wyględa i ze względu na ważne wiadomości z terenu zarządził natychmiast odprawę sztabu. Członkowie sztabu przyjęli do wiadomości uchwały zapadłe w Bytomiu. O wykonaniu tych uchwał nie chcieli jednak słyszeć. Delegaci odjechali, nic nie załatwiwszy.

Dla wyjaśnienia sytuacji jaka wytworzyła się wskutek uchwały zapadłej w Bytomiu Dowództwo Główne P. O. W. w Strumieniu zwołało wszystkich komendantów powiatowych na zebranie, które miało się odbyć dnia 15 sierpnia 1919 r. Z wezwanych mało kto zjawił się do Strumienia. Postanowiono zwołać ponowne zebranie na dzień 16 sierpnia 1919 r.

DEKONSPIRACJA P. O. W.

W tym czasie od dnia 15-go do 18-ga sierpnia 1919 r. zaszła fatalna w swoich skutkach dekonspiracja Polskiej Organizacji Wojskowej na terenie Górnego Śląska.

Dodwództwo Główne P. O. W. Górnego Śląska utrzymywało dla łączności ze swoimi podwładnymi kurierów. Służba ich była bardzo odpowiedzialna i niebezpieczna. Musieli oni przekradać się przez granicę, to znowu strzec przed szpiegami, którzy bacznie śledzili każdy ich ruch.

Niemieckie władze bezpieczeństwa, które w dniu 23-go czerwca 1919 r. w częściowych wybuchach zaburzeń polskich w powiecie kozielskim i oleskim znalazły dowód iż mimo surowego stanu oblężenia, mimo aresztowań najwybitniejszych działaczy polskich, mimo rozwiązania Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej dla Górnego Śląska, dotychczas nie zdołały przeszkodzić w rozwijaniu się P. O. W. — sprowadziły obecnie do polskich powiatów Górnego Śląska najlepsze siły wywiadowcze, celem nakrycia i unieszkodliwienia organizatorów P. O. W.

Wskutek nieostrożności popełnionych ze strony polskich czynników kierujących ,niemieccy wywiadowcy wpadli bardzo prędko na trop organizacji. Dnia 15 sierpnia 1919 r., a więc w momencie najkrytyczniejszym — Niemcy aresztują na granicy polsko-śląskiej na szosie do Strumienia:

Jana Januszczyka z Szopienic.
Wilhelma Fojcika z Katowic.
Fryderyka Reischa z Katowic.
Karola Góreckiego z Markowic.

Byli oni w drodze do Strumienia, dokąd ich wezwano na posiedzenie.

Dnia 16 sierpnia 1919 r. rano aresztują Niemcy głównych kurierów, którzy wieźli ze sobą rozkazy, wystosowane do wszystkich komendantów powiatowych wzywające ich do stawienia się w sztabie w Strumieniu. Od decyzji powziętej na tym posiedzeniu miał zależeć wybuch powstania. Aresztowani zostali:

Szczepanik, który miał przy sobie rozkazy dla powiatów: kluczborskiego, oleskiego, lublinieckiego i tarnogórskiego,

Franciszek Gajdzik z rozkazami dla powiatów: rybnickiego, zabrskiego i gliwickiego,

Ludwik Mikołajec z rozkazami dla powiatu pszczyńskiego.

Rozkaz, który dostał się do rąk niemieckich brzmiał:

Strumień, d. 16-8-19 r.

Gł. D-two P.O.W.
dla G. Śląska

Do komendanta powiatu......

Dla wyświetlenia sytuacji, jaka powstała w Bytomiu, zwołujemy we wtorek, dnia 18 sierpnia 1919 r. o godz. 2-ej po południu wszystkich komendantów i podkomendnych na zebranie do Strumienia.

Gł. dowódca P.O.W. G. Śląska
w. z (—) *Wyględa*

Radość Niemców z powodu aresztowania kurierów i przejęcia rozkazów nie miała granic. Mogli oni obecnie przystąpić do aresztowania głównych organizatorów ruchu niepodległościowego na Górnym Śląsku. Udało im się to tylko częściowo. Na podstawie podstępnych badań zaaresztowanych zdołali oni osadzić w więzieniu Janusza Hagera, komendanta powiatu gliwickiego i Jana Pykę, komendanta powiatu zabrskiego.

ARESZTOWANIE

Naturalnie iż niemieckie władze bezpieczeństwa liczyły się z tym, że niektóre rozkazy mogły dotrzeć do rąk właściwych. Wzmocniono przeto znacznie straż graniczną. Było to dla Niemców zadaniem łatwym, gdyż z rozkazów znajdujących się w ich rękach, wiedzieli iż Gł. Sztab P. O. W. znajdował się w Strumieniu. Postanowili więc aresztować wszystkie osoby, przejeżdżające koleją do Pawłowic, względnie udające pieszo przez granicę na stronę polską.

Dnia 16-go sierpnia 1919 r. w godzinach popołudniowych Niemcy zaaresztowali na dworcu w Pawłowicach szefa sztabu Gł. Dow. P. O. W. w Strumieniu Józefa Grzegorzka i Józefa Szafarczyka, członków Gł. Dowództwa. Nadomiar nieszczęścia znaleziono przy wymienionym Józefie Bule bardzo ważne materiały organizacyjne. Wszystkich aresztowanych odstawiono do Katowic. Na podstawie przejętych materiałów zarządzili Niemcy jeszcze tego samego dnia ostre pogotowie wojska stacjonowanego na Śląsku.

W międzyczasie Gł. Komitet Wykonawczy w Bytomiu oczekiwał powrotu Grzegorzka ze Strumienia, który miał przywieźć ze sobą decyzję sztabu w Piotrowicach. Ponieważ na umówioną z góry godzinę Grzegorzek się nie stawił, członkowie Gł. Komitetu Wykonawczego postanowili zebrać się w niedzielę w tym miejscu o godz. 11-ej.

W chwili, kiedy Niemcy zaaresztowali kurierów organizacyjnych, kilku komendantów powiatowych i tak ważną jednostkę jak szefa sztabu organizacji — pozostający na wolnej stopie członkowie sztabu jak i Komitetu Wykonawczego w Bytomiu, stracili zupełnie głowę.

Niemoc sztabu w Strumieniu zaużyli uchodźcy w Piotrowicach niezadowoleni z biernego zachowania się Dowództwa w Strumieniu. Postanawiają nie liczyć się więcej z opinią sztabu. Przystąpili do działania na własną rękę. Uchwalili rozpocząć powstanie. Bezwłocznie też wyszedł z Piotrowic rozkaz do powiatów rybnickiego i pszczyńskiego, naznaczający wybuch powstania na godz. 2-gą w nocy z 16-go na 17-go sierpnia 1919 r.

WYBUCH POWSTANIA W POWIECIE PSZCZYŃSKIEM

Mimo pewnych wątpliwości co do samego rozkazu, żywionych przez komendanta powiatu pszczyńskiego, powstanie wybucha o naznaczonej godzinie. Z żywiołową siłą rzucają się słabo uzbrojone oddziały powstańcze na dziesięciokrotnie liczebniejsze oddziały niemieckie. Niemieckie wojska będące w stanie ostrego pogotowia od dnia poprzedniego, a ponadto uprzedzone o możliwości wybuchu powstania, nie zdołały przeszkodzić częściowym sukcesom powstańców. Po za miastem powiatowym Pszczyną i miastem Mikołowem, powstańcy byli w posiadaniu całego prawie powiatu. Bohaterskie walki, staczane przez powstańców powiatu pszczyńskiego są dowodem zapału jaki panował wśród mas polskich na Górnym Śląsku. Tylko bezgraniczny zapał i poświęcenie mogły przyczynić się do tak świetnego zwycięstwa powstańców w Paprocanach, gdzie zdobyto 4 armaty, kilka karabinów maszynowych, przeszło 100 karabinów ręcznych i 100 jeńców wraz z dowódcą. Niestety, wysiłki ludu górnośląskiego nie były skoordynowane.

Wieść o wybuchu powstania w powiecie pszczyńskim rozeszła się lotem błyskawicy i dnia 17-go sierpnia 1919 r. cały Śląsk oczekiwał rozwoju dalszych wypadków.

Komitet Wykonawczy w Bytomiu, który oczekiwał powrotu delegatów wysłanych do Strumienia, został zaskoczony wiadomością o wybuchu powstania w pszczyńskim powiecie. Wszyscy doszli do wniosku, iż braci w powiecie pszczyńskim nie można zostawić na łasce losu. Pod naporem komendantów powiatowych Komitet Wykonawczy wydał rozkaz rozpoczęcia powstania, celem poparcia ruchu w powiatach południowych. Powstanie miało się rozpocząć na powiaty: katowicki, bytomski, zabrski, rybnicki i tarnogórski. Uchwalono ruszyć o godz. 2-ej w nocy z 17-go na 18-go sierpnia 1919 r.

Odpowiedni rozkaz sformułowano. Podpisali go członkowie Komitetu: Adam Wolski, Jan Przybyłek i Wiktor Rumbfeld, poczem natychmiast przystąpiono do pracy przygotowawczej.

Z taką samą siłą żywiołową jak w powiecie pszczyńskim wybucha powstanie w powiecie bytomskim i katowickim. W pierwszej nocy powstania prawie wszystkie miejscowości z wyjątkiem miast powiatowych znajdowały się w rękach powstańców.

W południe dnia 18-go sierpnia 1919 r. stan na terenie Górnego Śląska był następujący:

W powiecie pszczyńskim, gdzie powstańcy uderzyli z wielką brawurą na oddziały niemieckie, powstanie nie miało widoku na dalsze powodzenie, z braku łączności z powiatami przemysłowymi. Wobec zupełnego braku kierownictwa ruchem powstańczym, dowództwo tego powiatu znalazło się w sytuacji bez wyjścia było ono pozostawione samemu sobie. Nie tylko, że nie było pomocy uprzednio obiecywanej, ale brakło nawet koniecznie potrzebnych informacyj o rozwoju powstania w sąsiednich powiatach. Niemiecka załoga Pszczyny i Ryb-

nika wnet dała sobie radę z oddziałami powstańczymi. Jeszcze rankiem dnia 17-go sierpnia 1919 r. sprowadzono do powiatu pszczyńskiego pociągi i samochody pancerne, kawalerię i oddziały lotnicze. Nieszczęśliwych powstańców tropiono jak zwierzynę. Pozostawieni na łasce losu musieli oni zrezygnować z dalszej walki, na terenie Polski szukając schronienia.

W powiecie katowickim i bytomkim, powstanie wybuchło dnia 18-go sierpnia o godzinie 2-ej nad ranem. Wszystkie miejscowości tych dwuch powiatów, za wyjątkiem Katowic, Królewskiej Huty i Bytomia były w rękach powstańców. Po ciężkich walkach zdobyto miejscowości: Szopienice, Mysłowice, Nikisz, Giszowiec, Bogucice, Lipiny, Orzegów, Godula, Siemianowice, Szomwierki, Karb, Bobrek, Piekary, Rozbark, Szarlej, Brzezowice, Kamień, Józefka i Wielka Dąbrówka. Zacięte walki toczono o Siemianowice w powiecie katowickim i o Miechowice w powiecie bytomskim.

W powiecie tarnogórskim powstańcy zajęli Radzionków, Kozłową Górę, Mikulczyce, Wieszowę, Repty, Rudne Piekary, Lasowice i Ptakowice. Zacięte walki toczono o koszary piechoty w Tarnowskich Górach.

W powiecie zabrskim zdobyto Biskupice i Bielszowice. Atak na Zabrze zupełnie się nie udał.

W powiecie rybnickim posunęli się powstańcy aż na północ od Pszów.

BESTIALSTWA NIEMIECKIE

Po południu dnia 18-go sierpnia Komisarz Rządowy dla Górnego Śląska Hörsing wraz z komenderującym generałem von Höferem ogłosili obostrzony stan oblężenia, który nazwany został „stanem doraźnym" (Standrecht), o czym ludność zawiadomiono za pomocą odezwy, która brzmiała: „Kto w walce pochwycony zostanie z bronią w ręku, będzie na miejscu rozstrzelany. Wojsko, znajdujące się w walce, jeżeli natrafi na opór przy wykonywaniu swoich zadań, uprawnione jest do użycia broni. Nie trzeba wtedy ani sądu ani komisji, która obradowałaby nad rozstrzelaniem".

Na mocy powyższego rozporządzenia żołdactwo niemieckie wyprawiało orgie. Biada mieszkańcom tej wioski, która po walce przeszła w ręce wojsk niemieckich. Torturowali, zabijali i mordowali winnych i niewinnych, starych i młodych, kobiety i dzieci. Każdy prosty żołnierz był panem życia Polaków. Ranni powstańcy, którzy pozostali na polu walki, byli w sposób bestialski mordowani. Nie sposób tutaj opisywać wszystkich barbarzyństw i morderstw dokonanych przez wściekłe żołdactwo, gdyż tym możnaby zapełnić całe tomy.

W ciągu godzin popołudniowych dnia 18-go sierpnia 1919 r. sprowadzili Niemcy znaczne posiłki wojskowe uzbrojone w najlepszą broń techniczną. Na dworcach gromadzono pociągi pancerne i artylerię, na głównych szosach samochody pancerne i kawalerię. Zanosiło się na walną rozprawę soldateski z żywiołem polskim. Powstańcy ze swej strony byli zdecydowani na walkę o życie i śmierć, gdyż zdawali sobie dobrze sprawę z tego, że ich ustąpienie z pola bitwy równa się zagładzie i zniszczeniu swoich najbliższych.

Nadludzkie wysiłki komendanta Zgrzebnioka oraz jego współpracowników nie mogły niestety odwrócić klęski rozpaczliwych wysiłków ludu górnośląskiego.

Ajednak historia Polski zna przykłady takiego męstwa chłopów, którzy uzbrojeni tylko w kosy, rzucali się na armaty i odnosili zwycięstwa...

Usiłując choć w części zaszachować rozbestwione żołdactwo pruskie Gł. D-two P. O. W. dla Górnego Śląska wydało następującą odezwę:

O D E Z W A

„Ludność polska podjęła w ciężkich warunkach nierówną walkę z „Grenzschutzem" i tym samym podniosła krwawy protest przeciwko pruskiemu panowaniu. Dopóki wojska niemieckie nie opuszczą tej części Górnego Śląska, dla której przewidziany jest plebiscyt, powstańcy polscy nie spoczną i będą prowadzić bezwzględną walkę, gdyż w tylko w niej widzą gwarancję wolności i lepszej przyszłości.

Jeżeli wojska niemieckie nie przestaną strzelać i mordować polskiej ludności cywilnej, to powstańcy zastrzelą za każdego Polaka lub Polkę trzech Niemców lub trzy Niemki.

Kto zdradzi powstańców, będzie zastrzelony, a dom jego będzie spalony.

Wzywamy ludność cywilną Górnego Śląska ażeby się spokojnie i lojalnie zachowywała.

Dowództwo P.O.W. dla
Górnego Śląska
Polska Straż Obywatelska

m. p. w sierpniu 1919 r.

Rano, dnia 19 sierpnia 1919 r. wzięli się Niemcy do „oczyszczania" powiatów katowickiego i bytomskiego. Ciężkie walki wywiązały się w powiecie bytomskim, najzaciętsze jednak prowadzono w powiecie katowickim. Artyleria niemiecka bombardowała Bogucice, Szopienice, Janów i Mysłowice. Ogień ten wyrządził wielkie szkody w ludziach i materiale. Działał on bardzo demoralizująco na powstańców, którzy musiały uznać swą niemoc. Bez widoku zwycięstwa i z ropaczą w sercu bronili się jeszcze powstańcy bohatersko w Szopienicach, w Lipinach, w Mysłowicach i w Janowie.

UPADEK POWSTANIA

Nie mając znikąd pomocy, ostatecznie i oni zostali zmuszeni do ustąpienia przed brutalną siłą i do szukania schronienia za granicą.

W dniu 25-go sierpnia 1919 r. byli Niemcy w posiadaniu całego Górnego Śląska.

Z niemieckich raportów o przebiegu powstania wynika, że wojskom niemieckim nie tak łatwo przyszło zaprowadzić „porządek" na Górnym Śląsku.

Pruskie władze państwowe były świetnie przygotowane na to powstanie, które same systematycznie prowokowały.

Powstańcy swoich zwycięstw odniesionych w pierwszej chwili, a drogo okupionych krwią, nie mogli utrzymać na dłuższą metę. Lecz nawet najwaleczniejsi nie dotrzymują miejsca wobec pociągów i samochodów pancernych, armat i kulomiotów, o ile nie będą, w porównaniu z nieprzyjacielem, zupełnie nie uzbrojeni i bez przywódców.

Zwyciężeni w walce nierównej, powstańcy musieli zrezygnować z dalszej walki. Pobyt ich na terenie Górnego Śląska stał się niemożliwy. Aby więc uniknąć zemsty wroga, przeszli przez granicę Polski.

Po siedmiu dniach powstania niemieckie komunikaty doniosły, że „na Górnym Śląsku panuje spokój".

Marsz nieskończony

Głos gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego na Zjazd Legionistów

Dzisiaj, gdy w tak osobliwych okolicznościach wśród pomruków nadciągającej nawałnicy wypada nam święcić rocznicą 6 sierpnia, w sercach i w sumieniach braci legionowej, ponad wszelką wątpliwość rozstrzygnięta została nieubłagana prawda, że marsz kadry i awangardy, aczkolwiek trwający już całe ćwierćwiecze, nie jest jednak bynajmniej skończony.

Długi to marsz, — a przecież dla mnie i dla wielu najdawniejszych współpracowników Komendanta trwa on znacznie jeszcze dłużej, bo od r. 1904.

Gdy myślę o swojem pokoleniu — o pokoleniu, któremu Bóg Najwyższy dozwolił oglądać ziszczenie się marzeń ojców, dziadów i pradziadów, widzę, iż pokolenie to za swój wysoki przywilej dziejowy płacić musi cenę wysoką, lecz sprawiedliwą. Życie nasze to życie wśród nieustannych burz, wstrząsów i przewrotów, a spokój i odpoczynek czeka nas dopiero w grobie.

Co do legionistów, to najwidoczniej cieszą się oni szczególnymi łaskami Historii, skoro zanosi się na czynny ich udział w drugiej z kolei wojnie światowej, gdzie Polsce ma przypaść rola jednego z głównych i najbardziej eksponowanych aktorów dramatu.

Marsz Legionistów musi więc trwać dalej bez wytchnienia, aż do całkowitego spełnienia ich misji historycznej.

Osobiście jestem przekonany, że na szlaku, po którym nas wiedzie los, mamy przed sobą najcięższy bodaj i najtrudniejszy odcinek marszu. W lat 20 po odzyskaniu niepodległości rozpoczyna się główny akt walki o jej utrwalenie. Przegrana w tej walce oznaczać może zagrożenie egzystencji państwa — ale w dzień zwycięstwa słońce wzejdzie nad Wielką Polską, nad mocarstwem powołanym do wspaniałych przeznaczeń.

Zanosi się więc na to, że nasze pokolenie, że my wszyscy starsi i młodsi mniej lub bardziej sprawowani i zmęczeni, mamy jeszcze przed sobą do spełnienia misję trudną i wieloraką.

Trzeba stworzyć dla tej pracy odpowiednie ramy geopolityczne. Trzeba stworzyć dla naszych dzieci dobry start do dalszych wysiłków nad ugruntowaniem potęgi państwa, dać im dobre warunki przez rozumne i celowe rozwiązanie wielu zagadnień wewnętrznych, politycznych, socjalnych, ekonomicznych.

Przy spełnianiu tych wielkich zadań, legionistów nie może zabraknąć w pierwszym szeregu. Niechże więc zjednoczą się oni w zwartej kolumnie i maszerują tuż obok młodych. Niech tempo i rytm tego marszu będzie rytmem z najpiękniejszego okresu epopei legionowej!

Cokolwiekbądź nas czeka w najbliższej przyszłości, czy krwawa rozprawa z przeciwnikiem, który pragnie zniszczyć nasze państwo, czy też inna forma walki i naszą wolność i potęgę, bez względu na to, jaką — w myślach o dalszej przyszłości widzimy koncepcję politycznego i socjalnego ustroju polski w każdym wypadku jest rzeczą pewną, że legioniści, aby sprostać swym przeznaczeniom, muszą powrócić do wartości i pojęć lat młodych i górnych.

Idą czasy, gdy starzy żołnierze o posiwiałych skroniach, muszą rozżarzyć w swych duszach dawny płomień entuzjazmu i poświęcenia, braterstwa, przyjaźni bez zastrzeżeń.

Gdy przebiegam myślą tak liczne w dziejach legionów przejawy zwartości zespołowej i siły wewnętrznej, pamięć moja powraca z uporem do zebrania oficerów, odbytego podczas postoju w Lipnicy Murowanej, po bitwie pod Łowczówkiem. Powstał wówczas jedyny w swoim rodzaju falanster szarż Pierwszej Brygady. Uchwały powzięte na tym zebraniu i wcielone niezwłocznie w życie, stanowią w moich oczach przepiękny przykład najwyższych cnót zbiorowych ideowości i szlachetnej bezinteresowności, zjednoczenia braterskiego i zaufania wzajemnego, dumy żołnierskiej i niezależności moralnej, pogardy dla wszystkich innych rekompensat poza poczuciem spełnionego obowiązku, pochwałą Wodza, dobrą pamięcią Ojczyzny.

Duch ten żył w Legionach przez cały czas ich epopei, prowadził legionistów poprzez pola krwawych zmagań, poprzez obozy koncentracyjne i więzienia, poprzez pracę konspiracyjną w podziemiach.

On to w niepośledniej mierze sprawił, że Legiony stały się środowiskiem o wielkiem oddziaływaniu ideowym i niezwykłej sile asymilacyjnej.

Duch ten żyje dotychczas, a w obliczu wypadków, które idą, zmobilizuje się do służby Ojczyźnie.

Taka jest moja głęboka wiara!

Przez lornetkę

ANGIELSKI FELIETON

Powyższy tytuł nie oznacza bynajmniej, że mowa będzie o Anglikach. Wręcz przeciwnie — o ich przeciwnikach będzie, a mianowicie, co o nich myśli kilku pisarzy angielskich.

(Kto są ci przeciwnicy — wiadomo. To ci, co aż do nieba wołają: „Panie ukarz Anglię... bo my nie możemy").

Jak zwykle, cytując myśli, daje się im pewne komentarze, rozwija się je — to też angielskie myśli zostaną odpowiednio przystosowane na „użytek bieżącej chwili", czego nawiasem mówiąc, domaga się obecnie prasa.

Zaczniemy od refleksji znakomitego pisarza angielskiego Aldous Huxley'a na temat myśli cywilizacyjnej filmów. Naturalnie pewnej kategorii filmów, o której nie będziemy mówili, bo to mniej ważne. Otóż Huxley tak mówi: „Towarzystwo to widziane na ekranie, to świat durniów i szubrawców, kretynów i spryciarzy. To ludzie bez żadnej etyki i subtelności, zdawałoby się nietknięci przez sztukę, filozofię, ni naukę, którą się chwalą. Gdyby świat miał coś wspólnego z taką rzeczywistością i takimi ludźmi, to zasługiwałby na oddanie go pod panowanie papuasów i andamańskich pigmejów".

Mocno powiedziane, owszem i podoba mi się również z innego względu. Jeśli bowiem przystosujemy powyższe zdanie nie do filmowego towarzystwa, a do pewnego innego, które chce spełniać „misję cywilizacyjną" czyli do tak zwanych „kulturträgerów" — to będzie to wcale trafne zastosowanie. Wiemy jak to towarzystwo niosło w czasie wojny światowej swoją „kulturę" do Belgii, Francji i do nas... aż ich ponieśli, jak wilka w bajce.

Dobrze by też było oddać nie świat, a ich pod panowanie papuasów. Załatwiłoby się im sprawę kolonii w ten sposób.

Inny pisarz przedstawia swoich bohaterów, jako maniaków, z tak dalece posuniętą manią prześladowczą, że aż sami siebie podejrzewają o napad... na siebie. No, ostatecznie, skoro chce tego autor, niech sobie będą tacy bohaterowie — cóż, kiedy w dzisiejszych czasach, w rzeczywistości dzieje się coś takiego.

A mianowicie znalazł się autor (nie pisarz, a malarz, i nie pokojowy wcale, jak z fachu powinien być) i ten właśnie zaczął przed światem malować swoich bohaterów, że to tacy biedacy, że wszyscy się na nich uwzięli, że ciągle ich okrążają, że jednym słowem ci biedacy nie chcą na nikogo napadać, a odwrotnie. Próbuje też wyżej wymieniony autor przekonać cały świat o najlepszych swoich intencjach i słuszności poczynań, czego dowodem chętne — z kwiatkami i czekoladkami — „anszlusowanie" niektórych sąsiadów.

Odpowiedź na to dajmy stylem jeszcze jednego pisarza angielskiego B. Shaw'a:

— To, co jeszcze przed chwilą wydawało się dobre, bo się udawało — okaże się całkiem złe, gdy się zacznie nie udawać...

A że się nie uda, jeśli chodzi o nas — to pewne!!

JA - JU.

Nowe książki

Eligia Wachnowska: „Żołnierze Niepodległości", str. 320. Cena zł 7.—.

Piękną książę napisała p. Eligja Wachnowska. Autorka drukowanej w naszym piśmie przed 2 laty pięknej powieści na tle roku 1920 pt.: „Zwycięskim szlakiem".

Czytając życiorysy bohaterów, których autorka wymienia w swojej pracy, wierzyć się nie chce, że książka ta została napisana przez kobietę — tyle jest w treści tej książki wyczucia ducha żołnierskiego! Poszczególne epizody walk są napisane z takim znawstwem rzemiosła wojennego i głębokim poczuciem grozy wojennej, że książka sprawia niezwykle głębokie wrażenie na czytelniku.

Dobrze się stało, że książka p. t. „Żołnierze Niepodległości" ukazała się w 25-tą rocznicę czynu zbrojnego Legionistów.

P. Eligja Wachnowska, opisując bohaterskie żywoty żołnierzy — niepodległościowców, stopiła w krwi serdecznej i w umiłowaniu sprawy ojczystej wszystkie orientacje polityczne, wszystkie formacje wojskowe powstałe w okresie wielkiej wojny, streszczając zbrojny wysiłek żołnierzy niepodległościowych, walczących na wszystkich frontach wojny światowej, w jednym zdaniu: „Wszystko dla Polski, Jej niepodległości potęgi i chwały".

Od żołnierzy-legunów po przez Peowiaków, formacje na wschodzie, front francuski, obrońców Lwowa aż do powstania śląskiego, wszystkie krawe wysiłki narodu polskiego znalazły wybitny wyraz w tej książce, która zasługuje w całej pełni na jaknajszersze rozpowszechnienie. Winna ona znaleść się zarówno w ręku młodzieży polskiej jak i w rękach tych, którzy własnym trudem i znojem przyczynili się do powstania wielkiej rzeczy, której na imię Polska.

Dobrze się stało, że książka E. Wachnowskiej została zatwierdzona przez Ministrestwo W. R. i O. P. do bibliotek szkolnych i oświatowych.

J. L. L.

*

Romuald Balawelder: „Bug zaprasza na przygody". Powieść podróżnicza z 82 ilustracjami, str. 240. Księgarnia Wł. Michalak. i S-ka. Cena zł 5.—.

Polska literatura podróżnicza wzbogaciła się o nową cenną książkę. Bohaterem jej jest Bug, o którego uroku niewiele — zdawałoby się — można powiedzieć. A jednak... Gdy puścimy się z autorem na wody Bugu, i gdy zaczniemy wpatrywać się i wczuwać w jego tajemnice, ogarnia nas szacunek dla potęgi rzeki, podziw dla jej mądrości, zachwyt dla jej piękna.

Prowadząc nas na skromnej rybackiej łodzi, uzbrojonej w mały, przyczepny motorek, wśród wysp, mielizn, podwodnych głazów, zatopionych drzew itp., czaruje nas autor egzotycznością przygód. Dla odetchnienia od walki z dziką rzeką wpadamy w sielskie nastroje łąk, lasów, jezior, nadbrzeżnych pastwisk...

To znowu zaglądamy do wsi, miast i miasteczek przybużnych, pełnych starych pamiątek architektonicznych oraz bogatych dziejów.

Najcenniejszą bodaj pozycję książki stanowią piękne, głęboko odczute opisy przygody oraz miły, beztroski humor.

Rok 1920

19 lat dzieli nas od chwili, w której przyszło do rozstrzygającego momentu w toczącej na ziemiach polskich wojny nietylko o wschodnie granice Rzeczypospolitej, ale nawet o jej niepodległość.

W okresie dwóch niespełna miesięcy — od 4 lipca do 22 sierpnia 1920 r. — Polska przyżyła dnie złych i dobrych chwil: załamanie się nagłe frontu polskiego na wschodzie, gwałtowny i ciężki odwrót zwycięskich dotychczas wojsk, szybkie przesuwanie się zawieruchy nad Wisłą, upadek ducha i najwspanialszy jego wzlot w momencie, gdy nad młodą państwowością polską zawisło widmo klęski.

Polskie działania zaczepne, rozwijające się pomyślnie w miesiącach wiosennych, uległy w czarwcu zahamowaniu. Dzięki wielkiemu wysiłkowi organizacyjnemu i operacyjnemu ,dowództwo rosyjskie wydarło stronie polskiej inicjatywę, mając na celu rozstrzygnięcie losów wojny.

Niepodległość Polski zawisła nietylko od zaciętości oporu, jaki zdołamy przeciwstawić najazdowi, lecz i to przede wszystkim od tego, czy dowództwo polskie zdoła uzyskać przewagę nad wrogiem w dziedzinie myśli wojennej, czy potrafi zdobyć się na stworzenie sytuacji, w której mogłoby przeciwnika zaskoczyć i przejąć inicjatywę w swe ręce, czy nie zawiedzie wreszcie wartość moralna i fizyczna żołnierza polskiego.

W ciągu dwumiesięcznego odwrotu myśl Naczelnego Wodza poszukuje z uporem możliwości wykonania zwrotu zaczepnego z kierunku południowego na północ, gdyż siły polskie, działające na południu, zachowały dzięki dowództwu gen. Rydza-Śmigłego największą wartość bojową, a kierunek ten, flankowy do linii marszu armii sowieckich, uwiedzionych wizją zdobycia Warszawy, zapewniał zaskoczenie przeciwnika.

Kilkakrotne próby skończyły się niepowodzeniem i najazd rosyjski coraz bardziej zbliżał się do środka kraju. Aż 6 sierpnia, w wyniku potężnego wysiłku myśli i charakteru, Józef Piłsudski powziął ostateczną decyzję.

Każe armiom polskim wykonać w ciągu kilku dni głęboki odskok na linię Wisły. Na kierunku marszu głównych sił rosyjskich, przed Warszawą i Modlinem, ustawia zaporę przeszło połowy całego wojska polskiego z zadaniem związania zaczepnej energii przeciwnika. Z części sił, wycofanych w tajemnicy w widły Wieprza i Wisły, tworzy dwie grupy zaczepne, przeznaczone do wykonania zadania głównego, polegającego na uderzeniu na bok i tyły zatrzymanych pod Warszawą armii sowieckich.

Jedną z tych grup poprowadzi osobiście, nie wypuszczając z rąk kierownictwa całości bitwy, drugą, flankową, powiedzie do zwycięstwa gen. Rydz-Śmigły.

Armia, znająca Wodza Naczelnego od pierwszych dni swego istnienia, prowadzona przezeń do zwycięstw pod Wilnem i Lwowem, nad Dźwiną i Dniepr, wykonywa ten trudny manewr z wzorową sprawnością. Jej skrzydło północne, osłaniające stolicę, zaatakowane przez siły rosyjskie już 13 sierpnia, wytrzymuje, mimo przejściowych załamań nad Wkrą i na przedpolu warszawskim, rozpęd ofensywy sowieckiej. Zaciekły opór na tym kierunku nie dziwi dowództwa rosyjskiego. Spodziewało się ono, że Polacy nie oddadzą stolicy bez obrony i pracuje spokojnie nad rozwojem manewru, zmierzającego do zdobycia Warszawy.

Tymczasem obie grupy zaczepne, zebrane przez Naczelnego Wodza nad Wieprzem, kończą z gorączkowym pośpiechem swą koncentrację. 16-go sierpnia spadają nagle, jak nieoczekiwana lawina, na skrzydło działającego w kierunku Warszawy frontu rosyjskiego.

Następnego dnia wiadomość o pojawieniu się tej lawiny, której już nic w straszliwym biegu wstrzymać nie zdoła, dochodzi do dowództwa rosyjskiego frontu zachodniego. Jest to element nowy, całkowicie zmieniający położenie.

Dowódca frontu Tuchaczewski, załamuje się i wydaje rozkazy do odwrotu, który w rzeczywistości odbywa się już od dwuch dni, przybrawszy charakter katastrofy.

T e g o dnia następuje rozstrzygnięcie bitwy, to jest jej d a t a p r z e ł o m o w a i d e c y d u j ą c a. Na szczeblu obydwuch naczelnych dowództw rozpoczynają się już niemal nazajutrz przygotowania do nowej operacji, która miała w miesiąc po bitwie nad Wisła rozstrzygnąć w ostatnim walnym spotkaniu nad Niemnem o granicach niepodległego państwa polskiego.

Jakie siły stały naprzeciw siebie w Bitwie Warszawskiej?

Wedle obliczeń Marszałka Piłsudskiego w bitwie brało udział:

130 — 150.000 wojsk ze strony rosyjskiej,

120 — 180.000 ze strony polskiej.

Tuchaczewski podaje ogólną liczbę swoich wojsk ,operujących na całym froncie na 794.000 piechoty i 150.000 kawalerii.

Jeśli idzie o siły polskie, to nigdy przedtem od chwili odzyskania niepodległości Polacy nie zdołali postawić pod broń tak silnej armii.

A jeżeli przytem uprzytomnimy sobie ,iż przez ziemie polskie niedawno jeszcze przedtem tylekrotnie przeszedł walec wojenny, że tysiące najdzielniejszych spoczywało już wówczas gdzieś w grobach nieznanych żołnierzy, rozprószonych na przestrzeni od Marny, aż po Murmań — jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę zmęczenie i wynędznienie społeczeństwa — to musimy uznać ten pierwszy i powszechny wysiłek mobilizacyjny za bardzo wielki.

Dodać jeszcze należy, że w szeregach młodej armii polskiej znalazł sie cały naród: obok inteligentów ze szkół i urzędów, młodzież chłopska i robotnicza — i to nie z przymusu, ale z własnej ochoty, z głębokich pobudek patriotycznych, walcząca jak lew.

Jej to ,tej młodzieży ochotniczej, która w ciągu obiegłych lat 19-tu zdążyła już wyrość na dojrzałych obywateli, dziś jest święto — święto żołnierza, święto ochotnika.

15 letni redaktor „Obrońcy"

Podczas nawały barbarii wschodu, w epokowym 1920 roku, wszystkie wartości tkwiące w Narodzie Polskim — poszły na użytek zagrożonej wolności.



Naród złożył na Ołtarzu Ojczyzny: siły fizyczne, duchowe i estetyczne.

Ambicją każdego było stać w pierwszym szeregu. A kto z jakichkolwiek względów nie mógł złożyć ofiary krwi — składał zdrowie, talenta i siły, wykonywując w zapleczu największe wysiłki, aby przyczynić się do Zwycięstwa.

Ci, których słaba dłoń karabinu utrzymać nie mogła i ci, których rozkaz zatrzymał na tyłach jako najmłodszych, zluzowawszy innych, wykonywali roboty przerastające stokroć ich siły fizyczne i możliwości. A jednak wykonywali nad podziw dobrze, osiągając zdumiewające wyniki.

Z tych więc czasów — mamy różne kategorie dzieci — bohaterów. Jedni trzynastolatki otrzymywali Krzyże Walecznych, drudzy zyskiwali sławę swą dojrzałością rozumu i ducha.

Do takich należał „Anik" małoletni żołnierz - skaut, poeta, redaktor i wydawca czasopisma polowego „Obrońca" i autor wielu patriotycznych utworów wojennych.

„Obrońca" wydawany dla podniesienia ducha żołnierza polskiego — spełniał dobrze swą rolę i karty jego zawsze będą drogie sercu każdego, kto stykał się z nim na pozycji.

Z wierszy Anika najbardziej znanym jest wezwanie „Do broni" i niewątpliwie znajdzie się ono w przyszłej antologii pieśni wojennej, dla przypomnienia potomnym.

Podajemy go poniżej:

DO BRONI!

D o b r o n i! — POLSKA wzywa nas;
Do broni — starzy, młodzi!!!
Rozstrzygnień wielkich nadszedł czas —
Wróg — w Wolność naszą godzi!

Do broni — Wierny Synu wstań,
Bo Matka — j e s t w p o t r z e b i e,
Gdy murem trzeba stanąć zań
Nie zbraknie chyba Ciebie?

Do broni! kto Polakiem jest,
W kim polskie serce dzwoni!..
Ze krwi ofiarny przyjąć chrzest
Dziś trza! — Już czas!..
D o b r o n i ! ! !

Nasz zjazd jubileuszowy

Nie tylko Kraków, ale i cała Polska nie pamięta tak olbrzymiego zjazdu, jak ten, który legioniści zwołali w swój pierwszy jubileusz — w srebrne gody ze służbą Ojczyznie — zwołując nań wszystkich, którym drogie jest imię Józefa Piłsudskiego.

Pod Jego wezwaniem i z oczyma, wpatrzonymi w nowego Wodza, który zawładnął już milionami serc, odbywało się to radosne święto, brzmiące zarazem, jak hartowna stal na miarę dziejową.

Prawdę tych słów potwierdzi wielka historyczna mowa Marszałka Śmigłego-Rydza. Kto jej nie słyszał własnymi uszyma na Błoniach Krakowskich, lub bodaj przez radio — niech przeczyta ją dziś i wmyśli się głęboko w te słowa zasad ideowo-politycznych i stwierdzeń, które już w momencie wygłoszenia ich przez Naczelnego Wodza stały się ewangelią narodową.

Jedyną ich konsenkwencją było głośne ze stutysięcznych ust wołanie: „Prowadź Wodzu!“ — „Prowadź Wodzu!“

Cały naród jest gotów — mówiąc Jego słowami — przeciwstawić się „wszystkimi środkami bez reszty, każdej próbie bezpośredniego lub pośredniego naruszenia interesów, praw i godności naszego państwa!

*

Zjazd krakowski był wzorowo zorganizowany i dlatego również wzorowy panował wszędzie porządek.

75 pociągów nadzwyczajnych wyrzuciło z siebie w ciągu tych dwóch dni przeszło 100.000 osób, a wszyscy wiedzieli, co mają robić, gdzie się udać, jak się zachować.

Porządku nikt nie zakłócił, co jest bardzo ważne w takiej masie. Tylko na Błoniach w niedzielę przed południem trochę ludzi mdlało z powodu ogromnych upałów. Wśród ytch słabszych osób byli także legioniści i inni nasi kombatanci, wyczerpani chorobami i trudem wojennym. Aż żal było się patrzeć na ich smutkiem zasnute oczy, że muszą ustąpić z szeregów, w których dawni towarzysze broni defilować będą za chwilę przed Naczelnym Wodzem...

Ta defilada to był najbardziej emocjonujący moment uroczystości.

Radowało się wprawdzie serce każdego już od samego rana, gdy znalazł się w swoim Kole Pułkowym, lub w Związku, pod którego znakami służy Państwu. Przeżywaliśmy moment najwyższego napięcia uwagi ,gdy z zapartym tchem słuchaliśmy słów Wodza, które padały ze środka Błoń z wyżyny trybuny purpurowej, ozdobionej srebrnym wężykiem generalskim przez megafony na tłumy rozentuzjazmowane — ale twarzy Jego nie widzieliśmy.

A tu podczas defilady stał Naczelny Wódz i bystrym wzrokiem wpatrywał się w każdą kolumnę, która przed Nim maszerowała, w każdą niemal ósemkę defilującą. Były momenty, gdy wzrok ten łagodniał i usta składały się do uśmiechu, gdy migała twarz znajoma i wierna, a postaci tych oddanych Wodzowi na śmierć i życie zebrało się przecież w czasie wojny jednej i drugiej niemało...

Na czele defilady gen. broni Sosnkowski — dawny obywatel Szef Pierwszej Brygady. Za nim trzech ułanów z historycznej „siódemki“ Beliny; dziś w wysokich szlifach oficerskich: generałowie Głuchowski i Skrzyński, oraz pułk. Kulesza.

*

1500 sztandarów!!

Jakiś niekończący się sznur ludzi i barwnych płacht chorągwianych, których każda ma swoją wymowę jeśli nie historyczna, to przynajmniej współczesna.



Naczelny Wódz przemawia.

Zabrakło tylko gen. Skotnickiego— reszta nie należy już do żyjących.

To zjawiła się żywa Historia, w postaciach tych ucieleśniona. Druga jej część przemówi później z defilujących kolumn legionowych i peowiackich, ale wpierw ustąpi miejsca Historii zaklętej w sztandary naszych związków starych i młodych.

Poprowadzi je komendant naczelny Związku Legionistów minister pułk. Ulrych, ubrany po cywilnemu w siwej maciejówce legionowej.

Te maciejówki, na których orzełek ma na tarczy inicjały „J. P.“ — zamiast dawnej litery „S“ lub „L“— przyjęte zostały z entuzjazmem przez brać legionową, przyczyniając się znakomicie do wyrównania różnic stanowych, jeśli jeszcze jakie były w tych szeregach. Widzieliśmy te czapki na głowach wysokich dygnitarzy państwowych, noszące z taką samą dumą, jak przez prostego leguna, którego nie stać było nawet na kołnierzyk, czy lepszą krawatkę.

Na czele jubilaci: sztandary legionowe i peowiackie, potem innych obrońców Ojczyzny, których organizacyj kombatanckich ani jednej tu nie zabraknie.

Potem młodzież — ta ze Związku Strzeleckiego, Harcerstwo i Młoda Polska z miast i wsi.

Za wsią robociarze z pod znaku ZPZZ i olbrzymie grupy sztandarowe OZN.

Odpowiedzą im później w tym samym porządku kolumny ludzkie — ale wpierw przejdzie wśród burzy oklasków i okrzyków „niech żyją“ delegacje weteranów 1863 r. ta „arka przymierza między dawnymi i nowymi łąty“. Coś więcej jeszcze, jak arka przymierza, bo żywa tradycja walki o wolność, co „gdy się zaczyna wraz z krwią przechodzi z ojca na syna“...

I tu też przeszła z roku 1863-go na 1914 — z tych dostojnych ojców na syna ich duchowego, Józefa Piłsudskiego i Jego żołnierzy.

Pięciu weteranów z Warszawy, Lwowa i Jarosławia, oraz jedna weteranka z Krakowa jadą w dwóch otwartych powozach z historycznym sztandarem partii Taczanowskiego. Gdy zbliżają się do trybuny Naczelnego Wodza, 94-letni weteran Wansalli nagle podnosi się z siedzenia i stojąc o własnych siłach podczas jazdy powozu, chwyta za postrzępiony, wypłowiały sztandar i chyli go przed Marszałkiem, który miłosnym okiem obejmuje tych najstarszych żołnierzy niepodległości i ten niezwykły hołd sędziwych starców.

A teraz defilada Kadrówki, którą prowadzi dawny jej Komendant gen. Kasprzycki. W pierwszej ósemce generałowie: Wieniawa - Długoszewski, pułk. Englert, Zieleniewski ,mjr Pomarański, wojewoda Hauke-Nowak w siwej maciejówce i inni.

Za Kadrówką — Koła Pułkowe, prowadzone przez swoich Komendantów i podzielone na bataliony, na których czele maszerują dawni, ostatni w czasach legionowych, ich dowódcy. W szeregach widzi się wielu księży. Są to albo dawni kapelani, albo też legioniści, którzy po wojnie poświęcili się stanowi duchownemu i tych jest więcej. Z pułkami maszerują też w maciejówkach kilka kobiet, które pełniły w nich służbę liniową lub sanitarną.

Pierwszy pułk prowadzi gen. Dąb-Biernacki, za nim gen Scaewola — Wieczorkiewicz. Na batalionach: pułk. Wyżeł-Ścieżyński i gen. Kordian - Zamorski. W pierwszej ósemce pułk. Wenda po cywilnemu w maciejówce (potem stanie na czele oddziału reprezentacyjnego OZN.).

Pierwszy pułk, prężąc się przed swym dawnym dowódcą, woła głośno skandując: „Pro - wadź Wo - dzu! Pro - wadź Wo - dzu!“ Z tym samym wołaniem defilować będą zachwilę „Zuchowaci“ z 5-go pułku.

Na czele 2-go pułku maszeruje gen. Łukowski, za nim gen. Boruta-Śpiechowicz. Oddział 32 Hucułów-legionistów w ludowych strojach prowadzi wiceprezydent m. Krakowa dr Klimecki, ich dawny dowódca w Drugiej Brygadzie podczas kompanii karpackiej.

Trzeci pułk defiluje pod wodzą gen. Zająca. Na batalionach gen. Pasławski, gen. Czuma i pułk. Skorobotaty-Jakubowski. W szeregach poseł pułk. Csadek w mundurze.

Czwarty pułk wiedzie gen. Zarzycki po cywilnemu w maciejówce legionowej. Za nim generałowie Galica i dr Kołłątaj-Srzednicki.

W piątym pułku na czele maszeruje gen. Burhard-Bukacki, którego miejsce właściwie byłoby przy Kadrówce, jako jednego z dowódców plutonu w dniu 6 sierpnia 1914. Na czele batalionu generałowie: Jarnuszkiewicz, Sawicki, Bończa-Uzdowski, Skwarczyński. W szeregach minister Poniatowski w maciejówce, b. wiceminister Ferek-Błeszyński, pułk. Tunguz-Zawiślak w mundurze Zw. Strzeleckiego, którego jest komendantem głównym, wojewoda Dziadosz w mundurze z odznakami majora, wojewoda Maruszewski w maciejówce.

Szósty pułk prowadzi gen. Norwid-Neugebauer, za nim gen. Orlik-Rückeman, gen. Milan-Kaniski i b. adiutant pułku dr Jakubowski, profesor uniwersytetu poznańskiego.

Jako oddzielna jedenastka maszeruje 6-ty Batalion Pierwszej Brygady z gen. Piskorem na czele. W pierwszym szeregu marszałek Senatu pułk. Miedziński w mundurze, Komisarz rządu m. Gdyni mgr. Sokół w maciejówce i inni.

Teraz idzie kawaleria legionowa, wśród której kilku starych legunów wyciągnęło z lamusa rodzinnego nietylko mundur z rabatami,

(Dokończenie na str. 8-mej)

Nie mając możności osobiście, tą drogą składam najserdeczniejsze podziękowanie Kolegom i Związkom Sfederowanym za życzenia, nadesłane mi w dniu imienin.

DR. ROMAN GÓRECKI
gen. bryg.



Na apelu wieczornym pod Oleandrami.



Ob. Zbigniew czyta listę poległych Kadrowiaków.

(*Dokończenie ze str. 7-mej*)

ale i czaka ułańskie, wysokie Beliniackie i niższe. z kitą drugiego szwadronu z pod Rokitny.

Ułanów z 1-go pułku prowadzi gen. Piasecki, z 2-go pułk. Świdziński.

W tym momencie na trasie defilady poruszenie. Oko tłumów dostrzega ministra Becka, który w mundurze pułkownikowskim maszeruje pierwszy z prawej flanki kolumny artylerii legionowej. Publiczność darzy go hucznymi oklaskami i okrzykami: Niech żyje minister Beck!

Ostatnią grupę legionową stanowią formacje pozapułkowe, które prowadzi pułk. Ciborowski.

Jeszcze raz zerwą się za chwilę oklaski, gdy nadejdzie delegacja Węgrów - legionistów, przybyłych specjalnie z Budapesztu ze swoim sztandarem. Wszyscy oni są w maciejówkach legionowych z kokardą o węgierskich barwach narodowych. Na czele ich Węgier, służący w Wojsku Polskim mjr Lipcsej Steiner, a w pierwszym szeregu Ferdynand Miklossy, gorliwy od szeregu lat propagator idei braterstwa polsko-węgierskiego i b. żołnierz Drugiej Brygady.

Za Legionistami defilują Peowiacy pod wodzą ministra Zyndram-Kościałkowskiego, który przywdział granatową maciejówkę peowiacką. W pierwszej grupie b. minister gen. Hubicki, również w takiejże maciejówce.

Potem jeszcze dywizja ochotnicza: 201 pułk ochotn. z pułk. Adamem Kocem na czele, 205 pułk ochotn. z gen. Mondem, 201 p. a. l., 1 Bytomski P. S. w zielonych mundurach.

Następnie defilują kompanie reprezentacyjne: nowo powstałego Zw. Żołnierzy Polskiej Siły Zbrojnej, Zw. Powstańców Poznańskich, Zw. Powstańców Śląskich, Zw. Ochotników A. P. z gen. Bohaterewiczem na czele (za którym maszeruje patrol lwowski), ZOR., Zw. Podoficerów Rez., Zw. Rezerwistów, Zw. Strzeleckiego, Formacji Wschodnich, Zw. Legionistów Puławskich z gen. Zahorskim na czele, I Korpus, Stow. Weteranów A. P. we Francji, Zw. Harcerstwa, Sokole Drużyny Polowe, Sokół, Młodzi Polacy z Zagranicy PPW., KPW., Marynarze śląscy, Federacja gdańska witana entuzjastycznie, grupy regionalne OZN. i Zw. Młodej Polski, oraz Zw. szlachty zagrodowej.

Defilada trwała 2 godziny. Z Błoń pomaszerowali wszyscy na Wawel, gdzie w skupieniu przeszli przed Kryptą pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

*

Niezwykle uroczystym momentem uroczystości było ślubowanie, które po skończonej mowie Naczelnego Wodza cały zjazd złożył, powtarzając za komendantem naczelnym Związku Legionistów pułk. Ulrychem chóralnie te słowa:

Dla wiecznej potęgi Polski ślubujemy:

w dobie wojny walczyć niezłomnie aż do zwycięstwa

w dobie pokoju jednoczyć wysiłki wszystkich obywateli w wytrwałej pracy i w solidarnym współdziałaniu.“



Naczelny Wódz dokonuje przeglądu oddziałów.

Ślubowaniu temu towarzyszyło podniesienie przez wszystkich dwóch palców do góry, jak do przysięgi.

Tekst ślubowania zjazd zameldował następnie w specjalnej depeszy Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, który jeszcze przedtem nadesłał na ręce Marszałka Śmigłego - Rydza następującej treści telegram:

„Gdy cała Polska w radosnym wzruszeniu święci Wielką Rocznicę 25-lecia Czynu Oręża Polskiego, całym sercem jestem z Wami, Drodzy Legjoniści.

Wy, dumni żołnierze Józefa Piłsudskiego i wasz najpiękniejszy Czyn ,niech będzie wzorem dla Polski dzisiejszej, która Wam przedewszystkim zawdzięcza Niepodległość.

Na Twoje ręce, Kochany Marszałku, ślę dla wszystkich uczestników zjazdu serdeczne pozdrowienia, a Tobie, Naczelny Wodzu, składam życzenia, żebyś tworzył dalsze wielkie tradycje dla naszego Narodu.

*

Na zakończenie wzmianka o tym, od czego się nasz zjazd zaczął w sobotę wieczór: o apelu żałobnym ku czci poległych Kadrowiaków.

Na bramie, wiodącej do Oleandrów, — jak to widzicie powyżej na pierwszej naszej ilustracji — monumentalną wprost budowlę 12 m wysokości, na której szczycie zalśnił orzeł legionowy, stanowiąc efektowne tło dla dwóch grup strzelców, wyruszających w pole z karabinami w ręku. Poniżej wielkie popiersie Komendanta, wykonane w gipsie przez legionistę prof. Popławskiego.

U stóp pomnika zapłonął stos od pochodni, które jedna po drugiej rzucały nań sztafety Związku Strzeleckiego przybiegające z 14 miejsc historycznych całej Polski.

Każda sztafeta, złożona z 2 strzelców meldowała głośno dowódcy OK. Kraków gen. Łuczyńskiemu z jakiego pobojowiska zabrano ogień do tej pochodni — a przed oczyma zebranych tłumów legionowych stawały, jak żywe wspomnienia przeżytych dni w trudzie wojennym.

Potem ob. Zbigniew (gen. Kasprzycki) jako dowódca Kadrówki wywoływał po imieniu i nazwisku cienie 45 poległych i zmarłych Kadrowiaków, którym pozostali przy życiu towarzysze broni oddawali cześć chórem: „poległ na polu chwały“...

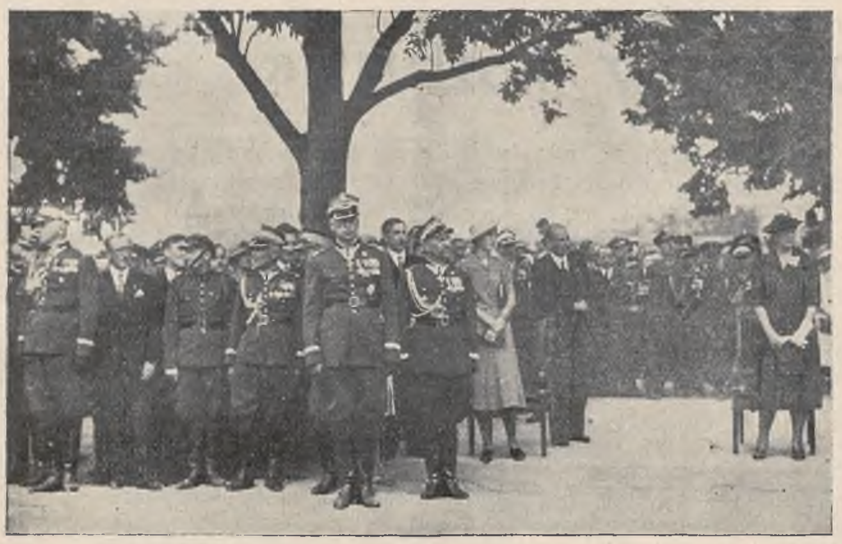
Wł. D.-W.



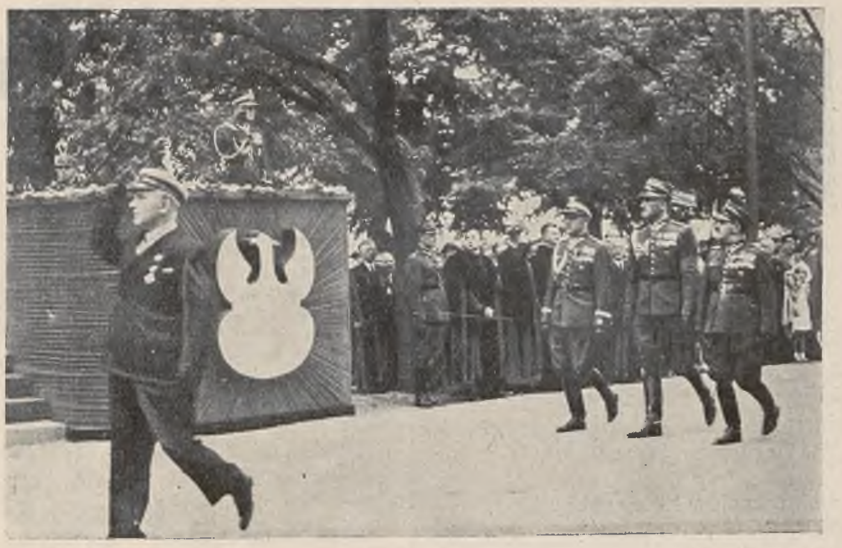
Marszałek Śmigły - Rydz wita Marszałkową Piłsudską.



Pułkownik min. Beck w gronie artylerzystów.



Gen. Sosnkowski koło trybuny Naczelnego Wodza.



Pułk .Ulrych na czele pocztów sztandarowych.

PATROL OCHOTNIKÓW ZE LWOWA

W przeddzień uroczystości krakowskich stanął u wrót tego miasta w Prokocimiu patrol Związku b. Ochotników A. P., który przybył pieszo ze Lwowa do Krakowa, niosąc dar dla legionistów w postaci pocisku artyleryjskiego i zawierającego ziemię z pobojowisk lwowskich. W pocisku tym umieszczono także pergamin z następującym aktem:

„W 25-lecie marszu Pierwszej Kadrowej ,gdy wróg zagraża Ojczyźnie ochotnicy Lwowa i Ziemi Czerwińskiej ślą wyrazy hołdu żołnierzom - Legionistom Józefa Piłsudskiego za ich orężny czyn, oraz zapewnienie, iż są gotowi na każde wezwanie Naczelnego Wodza stanąć do apelu i złożyć daninę za Polskę mocarną.

Dan we Lwowie w 529 rocznicę z wycięstwa pod Grunwaldem".

W skład patrolu wchodzili: Komendant Władysław Targalski, wiceprez. okręgu Zw. b. ochotników we Lwowie, zast. kom. i sprawozdawca pras. Stefan Kuderemski, sekr. stow. uczestników bitwy pod Zadwórzem art. - malarz Miecz. Iwanicki, Franc. Ziobrowski, Wład. Miętus, Wład. Szubelski i Marian Cionka.

ZASZCZYTNE WYRÓŻNIENIE POWSTAŃCÓW WLKP.

W Zjeździe Krakowskim wziął udział także Związek Powstańców Wielkopolskich w sile około 1.000 członków: w defiladzie maszerowały 73 poczty sztandarowe, umundurowane Kompanie reprezentacyjne pod bronią i batalion bez broni.

Po defiladzie Związek doznał zaszczytnego wyróżnienia przez Marszałka Śmigłego - Rydza, który na przyjęciu, wydanym przez komendanta min. Ulrycha w krakowskim kasynie oficerskim wobec prezesa Związku mjr. Z. Orłowskiego i reprezentanta Okręgu Warszawskiego ppłk. dypl. R. Koperskiego oświadczył:

— „Muszę Wam pogratulować, ponieważ wyróżniliście się wybitnie przed wszystkimi innymi organizacjami w wyglądzie i w marszu".

KSIĄŻKA PAMIĄTKOWA DLA UCZESTNIKÓW ZJAZDU

Sekretariat generalny Zjazdu Sierpniowego przypomina wszystkim uczestnikom zjazdu, którzy wykupili karty uczestnictwa, że kupon nr 2 tej karty upoważnia ich do bezpłatnego otrzymania książki „Polska na szlaku Józefa Piłsudskiego" .

O ile ktoś z uczestników nie otrzymał tej książki, winien natychmiast zgłosić się wraz z kuponem w swej macierzystej organizacji, która zebrawszy większą ilość kuponów, winna zwrócić się do Wojewódzkiego Sekretariatu w Krakowie (Oleandry) z prośbą o przysłanie odpowiedniej ilości książek.



Weterani 1863 r. w defiladzie przed Wodzem.

WYNIKI MARSZU SZLAKIEM KADRÓWKI

Tradycyjny Marsz Szlakiem Kadrówki, zorganizowany przez Związek Strzelecki w tym roku jako 15-ty z rzędu, zgromadził 180 patroli, które podzielono na 3 klasy:

I. — formacje wojskowe i W. K. S-y 10 patroli patroli.

II. — w grupie A, obejmującej organizacje P. W. od 18 do 21 lat — 75 patroli i w grupie B ponad 21 lat — 65 patroli .

III. — organizacje sportowe i P. W. bez broni — 10 patroli.

W klasie wojskowej pierwsze miejsce zajął batalion telegraficzny Zegrze, zdobywając nagrodę przechodnią — puchar Pana Prezydenta R. P. oraz nagrodę ministra Ulrycha, 2) Dęblin. 3) Skierniewice. 4) K. O. P. Polesia. Specjalna nagrodę za formę w klasie wojskowej przyznano Legii Akademickiej.

W klasie II grupa „A" zwyciężyła drużyna Z. S. z Janowej Doliny, zdobywając nagrodę premiera Składkowskiego, 2) Z. S. Ostrowiec, 3) Z. S. Pińczów, 4) Z. S. Konin, 5) Z. S. Lublin, 6) Z. S. Równe. Specjalną nagrodę Ministerstwa Spraw Wojsk. przyznano za formę Związkowi Strzeleckiemu z Lubartowa.

W klasie II grupa „B" pierwsze miejsce i nagrodę wieczyście przechodnią im Marszałka Piłsudskiego zdobyła drużyna Z. S. Skarżysko, 2) Zw. Rezerwistów Janowa Dolina, 3) Z. S. Warszawa im. Lisa Kuli, 4) P. P. W. Kraków.

W klasie III pierwsze miejsce i nagrodę wojewody kieleckiego, dr Dziadosza, otrzymał Z .S. Ostrowiec, 2) Z. S. Zagnańsk, 3) Harcerze Zgierz, 4) Strzelcy z Paryża, 5) Z. N. P. Warszawa.

KOMBATANCI FRANCUSCY CZUWAJĄ

Na ręce ministra spraw wojskowych gen. T. Kasprzyckiego nadeszła podczas zjazdu następująca depesza:

„W wielkim historycznym dniu Polski, kiedy na rozkaz Wielkiego Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego wymaszerowałeś jako dowódca 1-ej Kompanii Kadrowej do zwycięskiej walki z zaborcą, przesyłamy Ci, Panie Generale ,w imieniu b. kombatantów francuskich, zamieszkałych w Polsce, wyrazy hołdu z zapewnieniem, że b. kombatanci francuscy czuwają, aby potęga Polski nie została naruszona".

prezes b. kombatantów
francuskich w Polsce.
dyr. **Jerzy Couturon**

NASZ NUMER LEGIONOWY

Wydany na Zjazd Sierpniowy specjalny numer „Narodu i Wojska" spotkał się z powszechnym uznaniem z powodu swej treści i szaty zewnętrznej.

Dają temu wyraz nie tylko nasi czytelnicy, ale i prasa stołeczna, zazwyczaj skąpa w pochwałach.

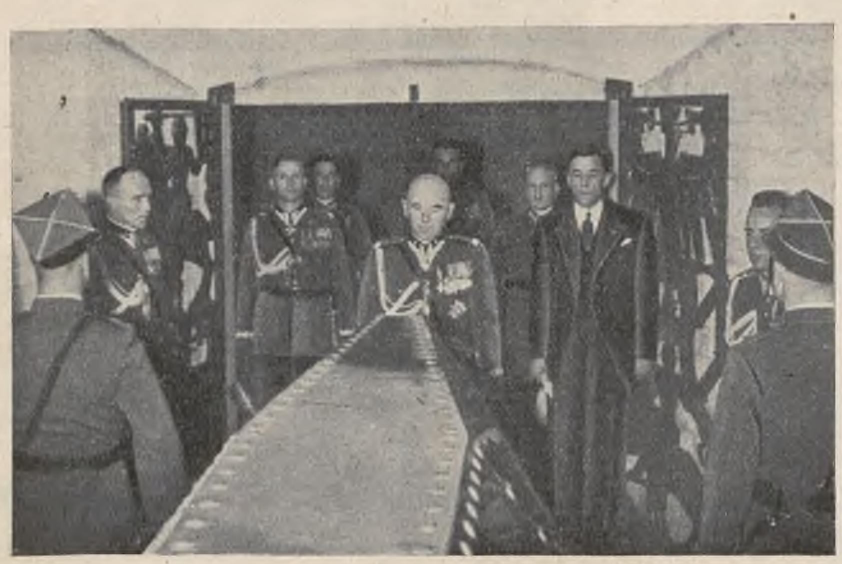
„Polska Zbrojna" nazywa nasz numer „imponującym", a artykuły „znakomitymi".

Gazeta Polska" przytacza całe ustępy naszego artykułu wstępnego.

„Kurjer Poranny" podkreśla, że Redakcji naszej „udało się na szpaltach swoich zgromadzić wspomnienia 40 uczestników Pierwszej Kadrowej, którzy nadesłali także swoje kadrowe fotografie, stanowiące dziś pewnego rodzaju sensacje".

Wspomnienia te nadesłali Kadrowiacy na prośbę Redakcji „Narodu i Wojska".

Zaznaczyć także należy, że Marszałek Śmigły - Rydz i Minister gen. Kasprzycki byli łaskawi na fotografiach Swoich dać Swe własnoręczne podpisy z datą 6 sierpnia 1939 specjalnie dla „Narodu i Wojska". Autografy te są prawdziwą ozdobą naszego numeru legionowego.



Naczelny Wódz u trumny Komendanta.



Hołd sztandarów przed kryptą wawelską.



POKÓJ WAM!

Szarada.

Dziś pacyfiści przywódcy mas,
niby **osiem-dziewięć** pokoju ład;
każdy z nich jednak w ukryciu rad
dozbraja armię w oręż i gaz!
Nikt z nich zapewne nie **sześć-czwór** ci,
że arsenałów ukrywa głąb,
torpedy, gazy i stosy bomb,
by **szósty-siódmy** utopić w krwi.
W sprawie pokoju zużyli już,
osiem-półpięć-piąci wciąż męże ci,
bele papieru... A w noce, dni
ludzkość ma stale na gardle nóż!
Nigdy nie **trój-raz** kłamstwo i fałsz!..
Ściskają sobie przyjaźnie dłoń —
Każdy z nich jednak bada czy broń
nie wpuści żądła, jak wstrętny płaz.
Trój-czwór i **piąci** ci męże są.
dwa-dziewięć-dziesięć koszmarne dni,
za ten rzekomy pacyfizm ich,
tymczasem wokół armaty grzmią!..
O, Chryste pomóż w tej pracy nam
spraw, by kwitł **raz-wtór** pokoju kwiat,
aby spłynęło na ten, zły świat,
Twe Boskie słowo: „Pax! Pokój wam!..

„Rex“

Uwaga: dla ułatwienia podajemy sylaby rozwiązania, Bło, cy, czy. go, ni, nią, kój, sła, wie.

KRONIKA AKTUALNA.

po	wy	ne	pol	tek
zbroj	nów	czą	marsz	go
wy	to	le	czy	skich
gio	nu	kiel	le	pierw
ce,	pnio	dro	kra	na
wej	kow	an	szej	o
<u>sier</u>	ka	z	skich	drów

Ruchem konika szachowego należy odczytać, począwszy od kratki podkreślonej, aktualne rozwiązanie przypadające w 25-tą rocznicę Czynu Zbrojnego.

Z. Lange.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ.

Z Nr. 13:

Szarada: Rosną malwy koło płota.

Szaradki — zagadki geograficzne: Wisła, Poprad, Warta, San.

Zagadka wzrokowa: Podanie.

Nagrody za rozwiązanie zadań z Nr. 13 otrzymują .p. inż. Tadeusz Kubiczek — Chorzów I Pl. Piłsudskiego 14 i p. Zygmunt Lange — Warszawa ul. Grottgera 16 u pp. Jaśkiewiczów — po jednej książce.

Za rozwiązanie zadań (nawet jednego z numeru niniejszego Redakcja przeznacza dwie nagrody książkowe.

Termin nadsyłania rozwiązań pod adresem Redakcji z dopiskiem „Rozgrywki Umysłowe“ do dn. 16 sieprnia.

L. K.

Narodziny »Sitwy«

Drewniane, parterowe budynki powystawowe, wyglądają jak gdyby miały ochotę lada chwila rozlecieć się wskutek tych ciągłych zbiórek i zwrotów. „Umeblowanie“ pierwszorzędne: nawet słomy nie ma; to nic strzelcy rozściełają na podłodze swoje czarne, gimnazjalne peleryny — koce i co który ma, pięść pod głowę i — śpij.

Z każdą chwilą zwiększa się strzelecka familia. Przybywają transporty z Zaleszczyk, Tarnopola, Husiatyna, Kopyczyniec, Stanisławowa — słowem z najodleglejszych zakątków kraju. Z Królestwa zjawiają się w pojedynkę zakonspirowani strzelcy i drużyniacy.

Coraz to nowe wieści napływają do Oleandrów. Wszyscy podminowani. Każdy chce na Moskala — jedni na poważnie ,inni znów chcą na wesoło i podśpiewują sobie.

W nocy w salach i salkach nie ma zupełnie miejsca, jedni śpią na nogach drugich (doskonały środek na pozbycie się odcisków). Co chwila zbiórki i spisywanie brakujących części, ale nic nie dają.

Pierwszy obiad. Rosół z ryżem i mięso w kostki. Przy kuchni cały sztab pań. Oka takie wielkie na rosole pływają, że zaraz puszczają pogłoskę, iż naftę dla omasty wlano.

Kraków istnym obozem strzelców. Wszystkie notesy, notatniki, bruliony wykupione. Każdy spisuje pamiętnik.

4 sierpnia. Zbratanie się Strzelca z Drużyniakami. Zamiana orzełków strzeleckich na blachy drużyniackie. Macamy się i obwąchujemy, poczem braterstwo pieczętujemy pocałunkiem i uściskiem dłoni.

Za jednym „fifakiem“ ojciec starowina aż z Kopyczyniec przyjechał i szuka swego marnotrawnego, najdroższego jedynaka; płacze, dopytuje się, chodzi od kompanii do kompanii, a synalek z jednego skrzydła Oleandrów ucieka na drugie. Liczby sobie z szesnaście lat i mówi, że go stary chce zabrać do domu, a on wcale nie ma zamiaru iść.

Drugiego znów „dorosłego syna“ nakryła cała famuła. Batory, komisarz magistracki, poszedł do kompanijnego; przedstawia metrykę urodzenia syna: ma on niespełna piętnaście lat. Otrzymuje zwolnienie. Biorą faceta za uszy, wciągają do fiakra i hajda na dworzec. Zdawało się, że taki jego koniec.

Na drugi dzień wieczorem znowu się zjawia i melduje swoje przybycie; mówi, „że nie jest frajerem“... i zostaje.

Tam znowu w jednej salce starszemu strzelcowi narzeczona bez przerwy mdleje, cały dzień się żegna i opuścić go nie może. Ha trudno; miłość nie pyta — wojna czy pokój.

Z miasta przynieśli odezwy: Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, wzywające rodaków, aby się skupili koło organizacyj militarnych, jako zawiązku Armii Polskiej oraz Związku Chłopskiego, skierowane do rezerwistów Polaków z Królestwa, aby uciekali z punktów zbornych i stawali w szeregach polskich przeciw wojskom cara.

Podnieca to nasze umysły. Do Królestwa! — wzdycha bractwo.

Nowość — patrzymy na żonę i męża w strzeleckich mundurach i jeszcze wiele kobiet, i jeszcze małżeństwa. Optymista Czeczot mówi: „Nie mamy prawa wojny przegrać“.

Wszyscy tytułują się „panie kolego“, „panie obywatelu“. Jeden drugiemu basuje: „panie profesorze — pozwólcie ognia“ — „uprzejmie proszę“, „idę na stronę“, „przepraszam“, „dziękuję“. „Czy pozwilicie panie kolego papierosa“ — „dziękuję, może mojego?“. Grzeczność wersalska i świetna harmonia.

Tylko podoficer za frontem Wańczyk, stary drużyniak, pyskuje podczas zbiórki, wyzywa od mazgajów, a podczas komendy „baczność“, kiedy wszyscy wypięci jak struny, leci wzdłuż frontu i lekkim uderzeniem pięści w brzuch reguluje krzyż i postawę.

Niektórzy patrzą na „zafrontowego“ zukosa, są zgorszeni, ale Wańczyk dobry instruktor, ćwiczy, przyzwyczaja do wojska i ostro trzyma za twarz.

Strzelcy z różnych stron — różne noszą miana: jest Xenokles rodem z Majnalos w Arkadii, Leonidas z Hellady, Zeus, co przyszedł pomagać w zwycięstwie, Winkelried z Unterwalden oraz bohaterski Scaewola. Większość z bliższych stron to i nazwy swojskie: Jan III, co piechotą przywędrował z Wadowic (radzili mu w domu zaczekać, aż będzie wojna z Turkami), przybyły też rosłe Brzozy, Olszyny i Dęby, okazałe Wyżły, mężne Dojany, białe Kruki, Orły drapieżne i Orliki, Wieniawy, Popijawy, Huki, Stuki, Grzmoty, deszczu Strugi, rozległe Osady, strzeliste Wieże, kolczaste Jeże, żarłoczne Wilki, gryzące Borsuki, potężne Żubry, Kwiatki nakrapiane, Kordjany, Przeory łakome, a sprośne, skoczne Mazury, wąsate Wielkopolaniny, podziemne Groty, później Proty, Młoty, Rokity, są również suche Wydry, piękne Heleny i lilipucie Ludki.

Kmiciców jest pięciuset, Skrzetuskich i Wołodyjowskich stukilkudziesięciu, Zawiszów Czarnych i Bartków Zwycięzców dwunastu.

Przy raporcie przedstawiają batalionowi spis podwładnych w kompaniach obywatelowi Komendantowi; wziął je ob. Komendant Mieczysław do ręki, czyta jedną listę, drugą, dziesiątą i roześmiał się; kogoż tu bowiem nie ma! Sławni rycerze i bogowie.

Nagle dumne jego brwi nasrożyły się. Woła ob. szefa Sosnkowskiego.

— Mam przeszło tysiąc Kmiciów, Skrzetuskich, Wołodyjowskich, Zawiszów i Bartków Zwycięzców, nie licząc innej walecznej starszyzny, ale co ja zrobię z tysiącem Zagłobów, skoro Jeremi nie mógł sobie dać rady z jednym!

Ob. Komendant jeszcze o rumie dla nich nie myśli, głównie martwi się o tabory. Oblicza, coś dodaje, to kreśli na papierze! ileż to trzeba wózków, by tych rycerzy „co tłoku i fatygi nie lubią“ wygodnie rozlokować!

— Nie dam rady! — mruczy sobie Komendant — muszą zostać!

Szef sztabu również markotny, ale wskazując na batalionowych, którzy stoją wyprężeni z boku w oczekiwaniu na rozkazy, radzi:

— Niech dostawią do raportu z każdej kompanii po 2 Zagłobów.

— Nieraz to wcale dobrze mówicie Szefie. Zróbcie raport z Zagłobów — zadecydował ob. Komendant.

Za pół godziny stało pod Głównym Sztabem kilkudziesięciu Zagłobów.

Komendant wyszedł ze szpicrutą w ręku, padła komenda:

— Baczność!! W prawo patrz! — i meldunek z Zagłobów złożony.

Przeszedł Komendant przed frontem. Patrzymy się, z pod krzaczastych brwi radują się niebieskie oczy, jaśnieje dostojne oblicze.

— Nie tacy oni straszni, jak się malują. Ledwie zachodzą w lata męskie, dwudziestoletnie, rosłe i butne Zagłobiki — rozczula się Komendant.

W tym to momencie dokonał się najpłodniejszy w skutki akt polskiego ryzykanctwa. Obywatel Komendant powziął decyzję wymarszu 6 sierpnia.

— Tylko jedno — zwrócił się Komendant do batalionowych — kadrową uzbroję, ale pod warunkiem, że musi w niej być po trzynastu z każdej familii, żeby, broń Boże, żadna nie była pokrzywdzona. Zresztą za wielu Bartków Zwycięzców, też niedobrze. Wojna skończyłaby się za miesiąc, to i rekrutów nie mógłbym przysposobić do walnej rozprawy z trzema cyganami.

W Oleandrach zawrzało jak w ulu. Wyszedł rozkaz, że kto posiada całego Manlichera zgłosi się do kadrówki.

Wszyscy chcą na Moskala, ale karabinów nie ma. Pal je sześć, z kosami na sztorc, też wiara pójdzie.

Ob. Zeus poszedł do koszar 13 regimentu witać kuzyna, co wcale jeszcze się nie narodził. Jednym wejściem wszedł, drugim wyszedł — z Manlicherem 95.

Ob. Orwicz-Pągowski kupił za 30 koron Manlichera na stacji od żołnierza z transportu austriackiego, który jechał na front.

Reszta płacze. W nocy śnią im się całe magazyny nowiuśieńkich Manlicherów (same 95). Każdy wybrał najjaśniejszy z żółtym pasem i ustawił na podłodze koło łoża.

Rano budzą się — karabinów nie ma. Ach, to tylko sen... Kadrówka natomiast naprawdę wyruszyła 6 sierpnia o trzeciej w nocy. Pozostałym strzelcom broń będzie wydana w Zatorze.

Słusznie twierdzi ob. Długi, że Komendantowi nie wierzą Austriacy i wydają broń poza „festungiem“, bo nuż jednego ranka powziąłby inną decyzję i zaczął wojnę tak od Krakowa?...

— Sicher jest sicher — powiedział Manlicher — i Austriacy wydali Werndle — Ha, lepszy Werndel w garści, niż Manlicher w... głowie! — westchnął któryś z Zagłobów.

W Królestwie patrzą na Strzelców z za komina, słowem czujemy, że starsze społeczeństwo mówi sobie w duchu:

— Jasiu, lagą tego draba, on nam Polskę kradnie.

Erwin Hillenbrand.

(„Osada“)

WOLNA TRYBUNA

O przysposobienie wojskowe pospolitego ruszenia

Gwałtowny rozwój techniki wojennej po wojnie światowej postawił świat przed koniecznością dokonania gruntownej zmiany w poglądach na pojęcie obszaru działań wojennych. Dawny podział na walczący front i spokojne, a jakże często i beztrosko lekkomyślne tyły, należy zdaje się, do bezpowrotnej przeszłości. Rozwój lotnictwa, jego zasięg i zdolność przewozowa środków zniszczenia, a nawet całych oddziałów zaczynają wytwarzać nawet pogląd, że na froncie będzie bezpieczniej, niż na tyłach. Zagrożenie od chwili wybuchu zatargu zbrojnego nie tylko granic państwa, lecz całego terytorium kraju wysuwa zagadnienie odpowiedniego przygotowania wojskowego nie tylko tych obywateli, którzy pójdą bronić granic, lecz i tych, którzy zostaną w kraju. Pojęcie „każdy obywatel żołnierzem"" staje się coraz bardziej zrozumiałym chyba dla wszystkich.

Polska wciśnięta pomiędzy dwa potężne, ultra militarne państwa musi być z góry przygotowana na ciężką walkę, z której musi wyjść zwycięsko, przygotowując do niej wszystkich swoich obywateli, zdolnych utrzymać karabin w ręku. Ostatnie wypadki polityczne w Europie stanowią aż nadto wymowne potwierdzenie starej łacińskiej zasady „si vis pacem, para bellum".

Dotychczasowe ramy przysposobienia wojskowego w Polsce, obejmujące z jednej strony młodzież przedpoborową, zjednoczoną w takich organizacjach, jak Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa Polskiego, a z drugiej strony młodych żołnierzy, przeniesionych do rezerwy po odbyciu czynnej służby wojskowej, zjednoczonych w Związku Rezerwistów i organizacjach pokrewnych, należałoby rozszerzyć.

Po za nawiasem pozostały jakże liczne rzesze ludzi z tych, czy innych względów zaliczone do pospolitego ruszenia. Trzeba stworzyć ramy organizacyjne dla wojskowego przysposobienia pospolitaków. Trzeba stworzyć organizację, która nie tylko nie kolidowałaby z ustawą o powszechnym obowiązku wojskowym, lecz odwrotnie dostarczałaby wojsku ludzi przygotowanych wojskowo do służby w oddziałach liniowych lub pomocniczych.

Od chwili, gdy na polach bitew zaczęły występować coraz bardziej rozbudowane i lepiej wyszkolone armie regularne, pospolite ruszenie nabiera cech wojska zdecydowanie drugorzędnego. Gdy armie regularne walczą w polu, oddziały pospolitego ruszenia są używane zwykle do ochrony linii komunikacyjnych, składów itd. I tylko w wypadku nagłej potrzeby oddziały pospolitego ruszenia bywały użyte do walki, kończącej się przeważnie zawsze wynikiem ujemnym.

Takie niesławne wystąpienia były powodowane nieodpowiednim przygotowaniem samych oddziałów. Wszak oddziały pospolitego ruszenia ostatnich dziesiątków lat składały się właściwie z ludzi, którzy po za nieliczną kadrą, nigdy z wojskiem nie mieli nic do czynienia, a i kadra pod względem wyszkolenia wojskowego przedstawiała często dużo do życzenia.

W warunkach wojny jutra takie marnotrawstwo ludźmi, ich dobrą wolą i często zapałem byłoby w naszych warunkach grzechem nie do darowania. Silna i potężne Polska, to każdy obywatel pełnowartościowym żołnierzem, a podział na tych którym przypadnie w udziale zaszczyt bronienia nienaruszalności granic ojczyzny i tych, którzy będą ochraniać tyły walczących, musi zależeć wyłącznie od zdolności fizycznych i wieku poszczególnych jednostek.

Oddział wojskowy, wyposażony nawet luksusowo w najbardziej nowoczesny, wartościowy i liczny sprzęt bojowy będzie tylko kupą armatniego mięsa, jeśli nie będzie odpowiadał dwom podstawowym warunkom, a mianowicie: posiadać pierwszorzędne wyszkolenie, a więc umiejętność posługiwania się sprzętem i być scementowany duchem wojennym, a za tym ma się składać z jednostek o wysokim poczuciu karności, związanych w dodatku między sobą silnymi więzami koleżeństwa. Kto wie, czy duch wojskowy oddziału nie znaczy więcej, niż wyszkolenie.

O ile poszczególny lojalnie ustosunkowany do kraju obywatel przychodzi do oddziału zwykle z pewną świadomością o tym, że nie masz wojska bez dyscypliny, o tyle wyrobienie w oddziale poczucia koleżeństwa, tej najpotężniejszej spójni oddziału w obliczu niebezpieczeństwa może być zdobyte, czy wyrobione, tylko przez zżycie się ze sobą ludzi, tworzących oddział.

I oto dochodzimy do sedna sprawy. Jeśli mamy mieć dobre i wartościowe oddziały pospolitego ruszenia, należy zawczasu dążyć do stworzenia odpowiednich ram organizacyjnych tych oddziałów. Stworzenie organizacji, stanowiącej jakby pierwszy szczebel służby wojskowej pospolitego ruszenia, dostarczy władzom wojskowym z jednej strony gotowe oddziały o pewnym stopniu wyszkolenia i stanowiące zwartą całość, — z drugiej zaś strony organizacja ta będzie stanowiła zbiornik ludzi wojskowo poszkolonych, a może i wyszkolonych, z których będzie można znacznie szybciej tworzyć najróżnorodniejsze formacje do obsługi etapów, wnętrza kraju itd.

*

Jaką formę organizacyjną ma mieć przysposobienie wojskowe pospolitego ruszenia?

Zważywszy na możliwość korzystania z poszczególnych oddziałów jako całości, najstosowniejszą formą byłaby organizacja zbliżona do formacji Obrony Narodowej, a może stanowiąca nawet jej część. Tworzenie związków czy stowarzyszeń nie wydaje się ani celowym, ani potrzebnym.

Zaciąg do służby w oddziałach P. W. Pospolitego Ruszenia byłby przynajmniej początkowo ochotniczy i dlatego też, licząc się z tym, że do szkolenia zgłosiłby się tylko pewien odsetek pospolitaków, poszczególnym formacjom możnaby nadać ramy organizacyjne szkieletowe.

Ze względu na to, że w szeregach oddziałów pospolitego ruszenia na stanowiskach znacznej części dowódców znajdą się ludzie starsi, którzy dawno opuścili szeregi wojskowe, byłoby celowym oprzeć tworzenie organizacji pospolitego ruszenia na pewnej kolejności. Wydaje się celowym zachowanie następnej kolejności:

powołanie do życia Komendy Głównej,

utworzenie kursu doszkolenia dowódców — oficerów pospolitego ruszenia,

tworzenie kadr podoficerskich oddziałów i ich przeszkolenie,

zaciąg do oddziałów szeregowców p. r. i praca wyszkoleniowa.

Kto ma wypełnić szeregi przysposobienia wojskowego pospolitego ruszenia?

Komendę Główną czy Naczelne Dowództwo powoła do życia Ministerstwo Spraw Wojskowych, wyznaczając Komendanta Naczelnego i sztab z pośród oficerów służby stałej i pospolitego ruszenia. Na Kurs Dowódców Oddziałów i pododdziałów zaproszeni zostaną, a jeszcze lepiej powołani oficerowie p. r. w pierwszym rzędzie z grona członków Związku Oficerów Rezerwy i ewentualnie Związku Oficerów W. P. w stanie spoczynku. Podoficerskie kadry oddziałów wypełnią członkowie Związku Podoficerów Rezerwy i ewentualnie członkowie związków historycznych. Dopiero po pewnym scementowaniu kadr oddziałów rozpoczętoby wchłanianie ochotników — szeregowców niewyszkolonych.

Powołując do współpracy wojskowe związki historyczne, możnaby rozważyć ewentualność ideologicznego powiązania tych związków z tworzonymi formacjami P. W. pospolitego ruszenia.

Aby przyspieszyć organizację P. W. pospolitego ruszenia, kolejność faz organizacyjnych nie następowałaby jedna po zakończeniu drugiej, lecz winna zazębiać się jedna o drugą. A więc np. w dwa tygodnie po otwarciu kursu doszkolenia dowódców, będą powołane kadry podoficerskie, których szkolenie rozpoczną oficerowie kursiści wyżej wspomnianych kursów. Po 2 — 3 tygodniowym przeszkoleniu kadr podoficerskich rozpocznie się zaciąg ochotników.

Uzasadniać celowość takiego systemu organizacji chyba nie trzeba Pracy będzie dużo, nawet bardzo dużo, ale chodzi właśnie o to, aby w szeregach tych pierwszych znaleźli się ci, którzy służbę w szeregach oddziałów wojskowych przygotowawczych stawiają wyżej, niż siedzenie przy pół czarnej w zadymionej kawiarni.

*

Przeżywane obecnie przez Polskę historyczne czasy wyzwoliły drzemiącego w społeczeństwie ducha rycerskiego. Obok zgłoszeń do oddziałów „żywych torped" rozlegają się głosy i tych, którym z tych, czy innych względów nie przypadł w udziale zaszczyt odbycia czynnej służby wojskowej w Polsce. Ludzie ci wołają na łamach prasy:

Nauczcie nas zamiast łopat, trzymać w rękach karabiny! Chcemy w chwili decydującej stanąć w szeregach tych, którzy nie tylko odeprą wrogi najazd, lecz swymi bagnetami wykreślą wreszcie historycznie słuszne granice Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, granice, których powstająca z zawieruchy wojennej Polska dwadzieścia lat temu nie miała sił wywalczyć!

Dziś na to nas stać! Tych ludzi trzeba nauczyć władać nie tylko karabinem, lecz i bardziej skomplikowanymi narzędziami współczesnej walki.

Witold Butkis
porucznik posp. rusz.

O drugą gwiazdkę

dla starych podporuczników-niepodległościowców

Nawiązując do artykułów w sprawie zamianowania byłych podchorążych z lat 1918 — 1921 podporucznikami rezerwy W. P., chciałbym poruszyć sprawę żelaznych podporuczników rezerwy, uczestników walk o „Niepodległość" (Legionistów, Peowiaków, Ochotników z lat 1918 — 1921). które po kilkanaście lat noszą tę jedną gwiazdkę, gdy tymczasem narybek powojenny (wybrańcy losu) chodzi już z dwoma gwiazdkami, jako porucznicy.

Chociaż posiadamy ukończone podchorążówki, ćwiczenia w rezerwie jako podporucznicy i pewne doświadczenia wojenne, — chociaż pracujemy w organizacjach „Przysposobienia Wojskowego", Związku Strzeleckim, Związku Rezerwistów, w oddziałach Obrony Narodowej, nie mając wolnych niedziel i świąt dla osobistego odpoczynku po pracy zawodowej, choć pełnimy funkcje kierowniczo-oficerskie, posiadamy odznaczenia niepodległościowe, waleczności i wojenne, — pozostajemy ciągle tylko podporucznikami.

Są przecież wypadki, że Ci, którzy obecnie są już porucznikami — byli młodymi podchorążakami w tym czasie, kiedyśmy od lat byli podporucznikami. Z tego wynika, że przedtem myśmy byli ich dowódcami jako podporucznicy, — obecnie oni, jako porucznicy, są naszymi. Wypadków takich jest bardzo wiele.

W chwili obecnej, kiedy realizujemy hasła „naród pod bronią", „odpowiedni człowiek na odpowiednim miejscu", kiedy obchodzimy 25-lecie Czynu Zbrojnego — my, byli Żołnierze Wielkiego Marszałka, prosimy odpowiednie czynniki o rozpatrzenie sprawy awansu starych podporuczników-niepodległościowców na poruczników, tymbardziej, iż w zeszłym roku ukazał się dekret Pana Prezydenta o możliwiści mianowania oficerami honorowymi osób pracujących na polu P. W. względnie obronności państwa.

W. K.

Centralne zawody strzeleckie Federacji

W drugiej połowie września br. odbędą się pierwsze Centralne Zawody Strzeleckie o Mistrzostwo Federacji P. Z. O. O. organizowane przez Komendę Główną Federacji P.Z.O.O. i Z.R. na strzelnicy wojskowej na Bielanach w Warszawie.

W zawodach uczestniczyć będzie 30 trzyosobowych zespołów, wyeliminowanych i powołanych imiennie przez Komendę na podstawie wyników osiągniętych w Okręgowych Zawodach Strzeleckich, odbytych na całym terenie Rzeczypospolitej w miesiącu czerwcu i lipcu br.

Właściwa eliminacja rozpoczęła się już w kwietniu br., w którym wszyscy rezerwiści, zrzeszeni w 5 związkach: Z.O.R., O.Z.P.R., Zw. Powstańców Śląskich i Zw. Powstańców i Wojaków OK. VIII. odbyli indywidualnie zawody o Mistrzostwo Koła w obrębie swych kół, po odbyciu których, najlepsi strzelcy zjednoczeni w związkowe zespoły strzeleckie, brali w miesiącu maju udział w zawodach o powiatowe Mistrzostwo Federacji P. Z.O.O. po tej zaś eliminacji toczyli w czerwcu i lipcu walkę o Okręgowe Mistrzostwo Federacji P. Z. O. O.

Do Centralnych Zawodów Strzeleckich staną tedy zespoły wyeliminowane nie wewnątrz poszczególnych związków, ale w zależności od kolejności wyników spośród wszystkich wymienionych organizacji z zachowaniem związkowej przynależności poszczególnych zespołów.

Na program zawodów Centralnych w Warszawie składają się 2 konkurencje:

a) strzelanie do tarczy,

b) strzelanie do polowej sylwetki.

a) Strzelanie do tarczy.

Tarcza: szkolna H Nr 4 — o tle piaszczystym;

Broń: kb. wojskowy najprawdopodobnej wz. 98 Mausera;

Odległość: 300 mtr.

Postawa: leżąca bez podparcia;

Ilość strzałów: 3 próbne plus 10 ocenianych;

Czas strzelania: do 10 min. na strzelca;

Osiągnięcie maksimum pkt.: 100 indywidualnie i 300 zespołowo:

Ocena wyników: wg. wartości pierścieni (2, 4, 6, 8, 9, 10).

b) Strzelanie do sylwetki

Sylwetka: figura polowa „popiersie obserwatora" wzoru jak na tarczy H Nr 4 (bez pierścieni);

Ilość strzałów: 5 bez próbnych z pokazaniem wyniku po oddaniu wszystkich strzałów;

Czas strzelania: 30 sekund na strzelca;

Ocena wyniku: każde trafienie figury liczy się 10 pkt.;

Broń, odległość, postawa — jak w strzelaniu do tarczy;

Osiągalne maksimum pkt.: 50 indywidualnie, 150 zespołowo.

1) Zawodnik, strzelając do tarczy H. Nr 4 — ma możność dokładnego poznania swej broni, z której bezpośrednio po ukończeniu strzelania do tarczy i na tym samym stanowisku, strzelać będzie do sylwetki polowej o identycznych rozmiarach i identycznym kolorze jak na tarczy H Nr 4.

2) Wszystkie strzały próbne do tarczy H Nr 4 należy oddać, celując stale w jeden i ten sam pkt. (dolny kraj figury na tarczy). Wyniki strzałów próbnych pokazane będą przez tarczowego dokładnie po oddaniu wszystkich strzałów próbnych. Z otrzymanego obrazu trafień, winien strzelec ustalić sobie odpowiedni punkt celowania dla dalszego strzelania strzałami ocenianymi.

Mistrzostwo Federacji P.Z.O.O. zdobywa ten zespół, który w sumie wyników obu strzelań (do tarczy i sylwetki) osiągnie najwyższą ilość punktów; otrzyma on nagrodę przechodnią Prezesa Zarządu Głównego Federacji P.Z.O.O. oraz dyplom zespołowy, które zachowuje u siebie Zarząd Okręgowy tego Związku, do którego członkowie mistrzowskiego zespołu należą.

Dwa następne kolejne zespoły zdobywają Wicemistrzostwo Federacji P.Z.O.O. z dyplomem dla Zarządu Okręgowego tego Związku, do którego strzelcy należą.

Tytuł Mistrza Federacji zdobywa ten strzelec, który z pośród zawodników wszystkich zespołów osiągnie indywidualnie w sumie obu wyników obu strzelań najwyższą ilość punktów; otrzyma on na własność osobistą nagrodę Komendy Głównej Federacji P.Z.O.O. i Z.R. oraz dyplom.

Około 10 następnych kolejno najlepszych strzelców indywidualnych otrzyma na własność piękne nagrody i dyplomy.

Powołanym zawodnikom doręczą odnośni Komendanci Okręgowi Federacji P.Z.O.O. i Z.R. zaświadczenia na 75% ulgi kolejowej, a przypadające 25% kosztów kolejowych winny zawodnikom pokryć Zarządy Okręgowe. Koszta amunicji, broni, obiadu żołnierkskiego, dojazdu samochodem na strzelnicę oraz wszelkie inne koszta organizacyjne pokrywa Komenda Główna Federacji P.Z.O.O. i Z.R. zapewniając zawodnikom również tani a możliwie, że bezpłatny nocleg.

W przyszłym roku program zawodów na szczeblu Koła, Powiatu, Okręgu oraz Centralnych Zawodów zwiększony zostanie o konkurencje pistoletowe dla oficerów i podoficerów.

Wł. Pieniążek.
płk. dypl.

Zawody Okręgowe i Powiatowe

WARSZAWA

Na strzelnicy wojskowej na Bielanach odbyły się zespołowe zawody strzeleckie o okręgowe Mistrzostwo Federacji P. Z. O. O., wchodzące w program wyszkolenia strzeleckiego związków rezerwowych.

Do zawodów powołane zostały przez Komendę Okręgu zespoły Z. O. R., O. Z. P. R. i Z. R., które w powiatowych zawodach Federacji P. Z. O. O. przeprowadzonych przez poszczególne powiaty w Okręgu osiągnęły najlepsze wyniki. Ogółem w zawodach wzięło udział 32 zespołów trzy osobowych.

Zawody zaszczycili swoją obecnością: gen. Jarnuszkiewicz, Kmdt Główny Federacji PZOO i ZR., gen. Kowalewski, prezes Zw. Ofic. s. s., dyr. Ołpiński, prezes Okręgu Federacji PZOO Warszawa, dyr. Olszewski prezes Okręgu ZR., Nr. I., kpt. rez. Eydziatowicz prezes Okr. Maz. ZOR i inni, oraz szereg gości reprezentujących organizacje sfederowane i społeczne.

Zawodami kierował Komendant Okręgu Federacji PZOO i ZR ppłk. s. s. Krudowski Zygmunt.

Wyniki zawodów zespołowych

I miejsce i okręgowe Mistrzostwo Federacji PZOO Nr. I zdobył zespół oficerów Koła ZR w Łomży osiągając 202 pkt. na 240 możliwych.

II miejsce i okręgowe wicemistrzostwo Federacji PZOO Nr. I zdobył zespół podofic. Koła ZR Nr. 18 z Warszawy — 201 pkt. na 240.

III miejsce zespół Koła ZR Nr. 17 z Warszawy — 182 pkt. na 240.

Wyniki indywidualne

1 m. i tytuł mistrza strzeleckiego Okręgu Federacji PZOO pchor. rez. Cieślak Stanisław z Koła ZR Łomża — 75 pkt. na 80.

2 m. i tytuł wicemistrza strzeleckiego Okręgu Federacji PZOO kpr. rez. Kostka Józef z Koła ZR Nr. 18 z Warszawy — 71 pkt. na 80.

3 m. i tytuł drugiego wicemistrza strzeleckiego Okręgu Federacji PZ OO kpr. rez. Sawicki Michał z Koła ZR Radom Fabr. Karabinów — 70 pkt. na 80.

4 m. kpr. rez. Krawczyk Ryszard z Koła ZR Nr. 17 z Warszawy — 70 pkt. na 80.

5 m. ppor. rez. Węgler Bohdan z Koła ZOR Warszawa-Północ.

Po ukończeniu zawodów i ogłoszeniu wyników przemówił do zawodników kierownik Zawodów, poczym wręczył zwycięskim zespołom i zawodnikom cenne nagrody, ufundowane przez Zarządy Okręgowe Federacji i Związków rezerw, oraz przez zarządy bogatszych powiatów i Kół ZR.

Podczas Zawodów staraniem Komendy Okręgu Federacji wydano zawodnikom na strzelnicy bezpłatne śniadania i obiady.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt dobrego technicznego przygotowania trudnych zawodów, nader sprężystą organizację, oraz porządek i karność w czasie zawodów.

KATOWICE

W dniu 11 czerwca br. odbyły się na strzelnicy wojskowej w Bederowcu koło Chorzowa zawody strzeleckie o grodzkie mistrzostwo Federacji P. Z. O. O .i Z. R. Katowice przy udziale 2 zespołów oficerów rez., 6 zespołów podoficerów rez., 7 zespołów rezerwistów i 3 zespołów Powstańców Śląskich, czyli razem 54 strzelców.

Po powitaniu przez komendanta grodzkiego Federacji por. rez. Piaseckiego fundatorów nagród i innych gości, rozpoczęto zawody strzeleckie, które dały dość dobre wyniki.

I miejsce i Mistrzostwo Grodu Katowice zdobył zespół Koła O. Z. P. R. Załęże, osiągając 135 punktów na 150 możliwych, II miejsce zespół Związku Powst. Śl. Katowice, 134 pkt., III zespół Koła OZPR. Bogucice, 131 pkt.

Indywidualnie osiągnęli: I miejsce i tytuł Mistrza Grodu Katowice plut. rez. Wiechoczek Paweł z Zw. Powst. Śl., II i III miejsce i tytuły Wicemistrzów strzel. rez. Wieczorek Fr. z Zw. Powst. Śl. Katowice oraz st. sierż, rez. Jarosz Wincenty z Koła O. Z. P. R. Załęże i ppor. rez. Czarnecki Cz. z Koła Z. R. Bogucice.

Po zakończeniu strzelania odmaszerowano do Domu Rezerwisty w Katowicach-Dębiu, gdzie po przemówieniu, por. Piaseckiego nastąpiło rozdanie uzyskanych nagród; I nagroda zespołowa — karabinek sportowy, II nagroda zespołowa — wiatrówka i III nagroda — postument „Strzelca", nagrody indywidualne stanowiły: srebrna papierośnica, zegarek-budzik kieszonkowy, zegarek ręczny, neceser, komplet przyborów do golenia i inne. Tak cenne nagrody zawdzięcza się ofiarności niektórych dyrekcji miejscowych zakładów przemysłowych, instytucji bankowych i osób prywatnych.

GRODNO

W zawodach strzeleckich o okręgowe mistrzostwo Federacji P. Z. O. O. w Grodnie wzięło udział 21 zespołów trzy osobowych.

Mistrzostwo Okręgu III Federacji oraz Państwowego Urzędu W. F. i P. W. zdobył zespół podoficerów rez. Koła Z. R. Skrzybowce pow. Szczuczyn - Nowogródzki osiągając 178 punktów.

Wicemistrzostwo z 178 punktami zdobył zespół podoficerów Koła Z. R. № 2 powiatu Wilno — Miasto otrzymując nagrodę przechodnią Komendanta Okręgu III Federacji.

Trzecie miejsce oraz nagrodę przechodnią prezydenta m. Białegostoku z 177 punktami zdobył zespół oficerów Koła Z. O. R. Wilno. Indywidualnie mistrzostwo Okręgu III Federacji oraz nagrodę Dowódcy Okręgu Korpusu № III zdobył ppor. rez. Okryński Zbigniew osiągając 70 punktów z Koła Zw. Oficerów Rez. Wilno.

Wicemistrzostwo i nagrodę Okręgu Z. O. R. Wilno zdobył strzelec rez. Dźwielewski Józef z Koła Zw. Rezerwistów Wólka pow. Suwalskiego, osiągając 70 pkt.

Równocześnie z zawodami odbyła się odprawa komendantów powiatowych Federacji P. Z. O. O. Okręgu III.

Po wysłuchaniu sprawozdań, Komendant Okręgu III płk. Czerny omówił sprawy dotyczące prac w zakresie wyszkolenia, sprawy organizacyjne i wychowanie obywatelskiego. Następnie przemawiał kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W. płk. Janowski.

KONIN

15 zespołów po 5 oficerskich, podoficerskich i szeregowych rezerwy wzięło udział w zawodach strzeleckich o powiatowe mistrzostwo Federacji w Koninie.

Kierownikiem zawodów był kpt. Cezary Pągowski.

Po oddaniu strzałów honorowych rozpoczęły się strzelania z broni wojskowej oraz strzelanie z broni myśliwskiej do rzutków, strzelanie z broni małokalibrowej dla panów, pań i młodzieży.

W strzelaniu broni wojskowej: I miejsce i tytuł mistrza powiatu uzyskał zespół złożony z rezerwistów z Kół Z. R. Zagórów, Kazimierz Biskupi i Brzeźno. II miejsce uzyskał zespół Koła Z. R. Wilczyn. III miejsce uzyskał zespół oficerów Z. R.

Indywidalne mistrzostwo zdobył plut. Pawlak Józef z Koła O. Z. P. R. Słupca.

W strzelaniu broni myśliwskiej do rzutków: I miejsce zdobył Adam Pawlak z Koła O. Z. P. R. Konin.

W strzelaniu małokalibrowym dla mężczyzn: I miejsce zdobył Wojtasik Tadeusz Z. S. Konin.

W strzelaniu małokalibrowym dla kobiet: I miejsce zdobyła Markowska Józefa — Z. S.

W strzelaniu małokalibrowym dla młodzieży: I miejsce Pianowski Jan Biała Panieńska.

Na różnych odcinkach Federacji

Internat na Kowańcu

dla wątłych dzieci w wieku szkolnym

Z niem 1 września r. b. Wydział Pracy Społecznej Federacji P. Z. O. O. otwiera w Domu Wypoczynkowym na Kowańcu pod Nowym Targiem, internat dla dzieci w wieku szkolnym, wymagających leczenia klimatycznego z powodu słabego zdrowia. Szkoła powszechna, jak również gimnazjum znajdują się w pobliżu.

W internacie dzieci będą miały fachową opiekę wychowawczą i lekarską oraz całkowite utrzymanie. Opłata dzienna wyniesie 3.— zł. (Bliższe szczegóły o Kowańcu znajdują się w „Narodzie i Wojsku" z dnia 15 lipca r. b.).

Zgłoszenia przyjmuje Referat Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą do dnia 20 sierpnia b. r. Adres: Warszawa, Al. Jerozolimskie 47 m. 7, Sekcja Kulturalno - Społeczna Federacji P. Z. O. O.

Odczyty o Niemcach

SOSNOWIEC

W dniu 17-go lipca b. r. staraniem Zarządu Koła Z. O. R. w Sosnowcu kpt. dypl. pilot W. Polesiński z Warszawy, wygłosił odczyt pod tytułem: „Żołnierz Polski a żołnierz niemiecki".

Zebranie zagaił wiceprezes Koła ZOR por. rez. Mieczysław Korzeniowski. Sala teatru była wypełniona po brzegi. Ci co nie mogli pomieścić się w sali teatru, wysłuchali odczytu w parku, obok teatru gdzie zainstalowane były megafony.

Odczyt, który zgromadził ponad 2000 tysiące osób przeważnie ze sfer robotniczych, przerodził się w potężną manifesatcję patriotyczną.

Zrywające się co chwila w czasie odczytu burze oklasków, były wymownym dowodem, że robotnik zagłębiowski, gdy zajdzie potrzeba, choćby oskardem rozszerzy granice Polski i zniszczy każdego wroga, któryby czyhał na Jej wolność.

Obecność na odczycie korpusu oficerskiego z Będzina z mjr. Mazarakim na czele była niezbitym dowodem, że więzy, łączące armię ze społeczeństwem zagłębiowskim, są nierozerwalne.

Po skończonym odczycie zebrani spontanicznie odśpiewali „Rotę". Sosnowiec w tym dniu głęboko i na zawsze zakarbował sobie mocne słowa kpt. Polesińskiego. Szczerą reakcją był fakt że słuchacze samorzutnie złożyli na FON. 76 zł. Wzruszający przykład ofiarności dał 14 letni bosy kolporter gazet Stanisław Kubik, który, przepychając się przez tłum, dotarł do stolika, gdzie składano ofiary na FON i z niezwykłą chłopięcą dumą złożył 20 groszy.

Zagłębie Dąbrowskie oczekuje na dalszy ciąg odczytów tego rodzaju i wie, że piękne w swym druzgocącym realiźmie żołnierskie słowa kpt. Polesińskiego są mocniejszym puklerzem, niż betonowe schrony.

BIELSKO

Staraniem Zarządu Powiatowego Federacji P. Z. O. O. w Bielsku odbył się odczyt na temat: „Żołnierz polski a żołnierz niemiecki". Odczyt wygłosił kpt. dypl. pilot Mgr Polesiński. Wielka sala „Strzelnicy Miejskiej" nie mogła pomieścić olbrzymiej ilości słuchaczy, rekrutujących się ze wszystkich sfer ludności polskiej naszego miasta.

W olbrzymią manifestację Patriotyczną zamienił się II odczyt, zorganizowany przez Federację P. Z. O. O. w Bielsku.

W dużej sali Strzelnicy Miejskiej Mgr Mieczysław Świtaj z Katowic mówił na temat „DLACZEGO BĘDZIEMY SIĘ BIĆ Z NIEMCAMI"!!

Ponad 2.500 ludzi, zalegających nawet korytarze i sąsiednie sale, wysłuchało ujętego referatu, oklaskując gorąco jego poszczególne fazy i manifestowało entuzjastycznie niezłomną wolę zwycięstwa nad hydrą krzyżacką.

W Bielsku przygotowuje dalsze odczyty na tematy:
2) Idea żołnierskiego wychowania,
3) Element wielkości Polski,
4) Walka Polski o linię Odry.

Budowa Domu Ochotnika Wojen.

Dzień 6 sierpnia Oddział Związku b. Ochotników A. P. w Nowogródku uczcił okazale.

Na dziedzińcu publicznej szkoły powszechnej nastąpiła zbiórka wszystkich członków oddziału w liczbie ponad 150 osób, którzy w zwartym szyku przemaszerowali do kościoła na mszę św..

Po nabożeństwie ochotnicy udali się do szkoły gdzie wysłuchali przemówienia Marszałka Śmigłego-Rydza, poczem odśpiewano „Pierwszą Brygadę".

Zebrani uchwalili wysłać depesze na ręce Pana Marszałka i do Prezydium Zjazdu Sierpniowego w Krakowie z braterskim pozdrowieniem i wyrazem swej gotowości do czynu.

Chcąc uczcić historyczną rocznicę „Czynu Legionowego" zebrani postanowili przystąpić w drodze dobrowalnych miesięcznych składek do gromadzenia funduszów na budowę domu „Ochotnika wojennego w Nowojelni", w którym mieścił się średnia szkoła zawodowa z bursą, a podczas wakacji kolonie letnie dla dzieci kombatantów. (Nowojelnia znana jest ze swoich dobrych warunków klimatycznych). Jednocześnie zebrani wybrali na delegatów do Komitetu „Budowy Domu Ochotnika Wojennego" kolegów: Maciągowskiego Edwarda i Depińskiego Leopolda.

Po omówieniu bieżących spraw organizacyjnych zebrani wznieśli na część Pana Prezydenta R. P., Pana Marszałka i Armii Polskiej okrzyk „Niech żyje". Po odśpiewaniu „Roty" zebranie zostało zamknięte.

Nowe władze w I Korpusie

Walny Zjazd Delegatów Związku Żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego odbyty w czerwcu br. w Toruniu, dokonał wyboru nowych władz Zarządu Głównego w następującym składzie:

Prezes — gen. dyw. Aleksander Osiński..

I wiceprezes — pułk. Romuald Żurakowski.

II wiceprezes — dyr. Adam Piotrowski.

III wiceprezes — sędzia Ludwik Krukowski.

IV wiceprezes — mjr Leon Gołębiowski.

Sekretarz — gen. Stefan Oborski.

Z-ca sekretarza — Witold Ossowski.

Skarbnik — Tadeusz Lichocki.

Z-ca skarbnika — Gabriel Rudnicki.

Członkowie Zarządu: dyr. Antoni Krzyczkowski, inż. Mieczysław Lewicki, kpt. Władysław Lebecki, sen. Kazimierz Bisping, mjr. Stanisław Bolesławski.

Zarząd Główny postanowił zorganizować uroczystości odsłonięcia pomnika w dniu 10 września br. w Krasnym nad Uszą, ufundowanego przez Związek Żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego ku czci poległych żołnierzy I Korpusu, którzy w bohaterskim porywie pospieszyli na zew Ojczyzny i w Jej obronie oddali życie.

Należy nadmienić, że Krasne nad Uszą jest jedynym pobojowiskiem na Wschodzie z okresu walk I Korpusu z bolszewikami, które zostało w granicach Rzeczypospolitej Polskiej.

Dom Ludowy w Brzuchowicach

Z inicjatywy b. kombatantów, członków Delegatury Federacja F. P. Z. O. O. w Brzuchowicach (powiat Lwów), rozpoczęta została w Brzuchowicach budowa Domu Ludowego, w którym poza salą ogólną na 350 osób ze sceną znajdują również pomieszczenie organizacje społeczne jak: b. kombatanci, Koło Gospodyń wiejskich, Towarzystwo Szkoły Ludowej i inni.

Prace około budowy rozpoczęte zostały 1 czerwca br. a 15 sierpnia, jako w 19 rocznicę „Cudu nad Wisłą", odbędzie się poświęcenie fundamentów i wmurowanie aktu erekcyjnego.

Praca dotychczasowa dzięki wysiłkom kombatantów i ofiarności publicznej dała bardzo poważne rezultaty, poza fundamentami bowiem zostały wymurowane już ściany do wiązań dachowych, wszystko zaś bez grosza subwencji.

Chorągiew Błękitnych w Wolsztynie

Dnia 4 czerwca b. r. odbyła się w Wolsztynie uroczystość poświęcenia chorągwi miejscowej Placówki Stowarzyszenia Weteranów b. A. P. we Francji pod protektoratem starosty p. Kaczorowskiego.

Bastion rubieży zachodnich Polski, pięknie położony pomiędzy jeziorami, Wolsztyn nie widział dotychczas tak podniosłej uroczystości kombatanckiej, która miała jednocześnie społeczeństwu przypomnieć 20-lecie przyjazdu Armii Błękitnej z Francji do Polski.

W godzinach rannych odbyła się pobudka po ulicach bogato dekorowanego miasta, którą wykonała orkiestra Z. R. pod dowództwem komendanta placówki kol. Jana Domagalskiego. Z wszystkich zakątków powiatu wolsztyńskiego, a nawet sąsiednich powiatów przybyli Błękitni i organizacje na uroczystość do Wolsztyna.

Przedstawiciele władz Stowarzyszenia Weteranów z Warszawy i Poznania oraz liczne delegacje i poczty sztandarowe okręgu poznańskiego powitał na dworcu kolejowym Komitet Wykonawczy poświęcenia chorągwi z komendantem pow. P. W. kpt. Zychem i burmistrzem Modlińskim na czele. O godz. 11-tej mjr. Stanisław Łoziński, wiceprezes Zarządu Głównego Stow. Weter. odebrał raport od komendanta Piotra Krupki.

Następnie uformował się pochód na czele dowódca całości kol. Krupka, orkiestra Z. R. delegacja z wieńcem, chorągiew placówki niesiona przez 8 harcerek na wstęgach o barwach narodowych, rodzice chrzestni, komitet honorowy, władze państwowe, wojskowe, samorządowe, pluton Straży Granicznej, kompania p. w. kompania Szkoły Wieczorowej, hufce szkolne, oddział p. w., harcerze, K. S. M., Sokoli, Zw. Oficerów Rez., Zw. Podoficerów Rez., Zw. Rezerwistów, Zw. Inwalidów Woj. R. P., Zw. Powstańców Wlkp., Bractwo Kurkowe, Ochotn. Straż Pożarna, Kółka Rolnicze i inne oraz Stow. Weteranów b. A. P. we Francji.

W czasie marszu do kościoła, pochód zatrzymał się przed tablicą pamiątkową powstańców Wlkp. ś. p. Antoniego Przybylskiego, przed którą przy dźwiękach „ROTY" delegacja Błękitnych z wiceprezesem Okręgu poznańskiego Fr. Nowickim na czele złożyła wspaniały wieniec na pamiątkę tej historycznej dla Stowarzyszenia chwili.

Po nabożeństwie, które celebrował ks. Kasprowicz nastąpił akt poświęcenia chorągwi. Następnie na pięknie dekorowanym barwami polskimi, francuskimi i amerykańskimi Rynku Wolsztyńskiego, odbyła się akademia.



Uczestnicy uroczystości w Wolsztynie.

Dwu tygodniowa kronika wydarzeń

W KRAJU

— Pan Prezydent R. P. po kilkotygodniowym pobycie wypoczynkowym w Wiśle wrócił do Warszawy i przyjął bawiącego w Polsce ministra poczt i telegrafów Stanów Zjednoczonych p. Farley'a.

— Marszałek Śmigły-Rydz po powrocie ze Zjazdu Krakowskiego przyjął delegację harcerzy polskich z zagranicy w liczbie około 100 osób, które bawiły w Polsce na kursach instruktorskich w Brezowej i wzięły następnie udział w Zjeździe Legionistów. Harcmistrz Kwapiszewski zameldował, że wszystkie ośrodki harcerstwa polskiego zagranicą trwają w stałej gotowości na rozkaz Naczelnego Wodza, oddania wszystkich sił służbie Ojczyzny, a komendant główny Z. H. P. we Francji Kułakowski wręczył Marszałkowi czek na 45.000 frs., zebranych na F. O .N.

Marszałek Śmigły-Rydz, dziękując w serdecznych słowach harcerstwu polskiemu zagranicą za jego ofiarność i gotowość służenia ojczyźnie, zachęcił je do nieugiętej realizacji ideałów harcerskich w myślą o Polsce.

— W Warszawie nastąpiło uroczyste poświęcenie i oddanie do użytku Światowego Polaków z Zagranicy i organizacji współpracujących z Polonią zagraniczną części biurowej Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Piłsudskiego. Gmach ten wznoszony jest z ofiar i darów społeczeństwa w kraju i Polonii zagranicznej jako symbol wspólny wszystkich Polaków w świecie z Macierzą. Budowa części internatowo-hotelowej Domu jest na ukończeniu.

— W Krakowie i Warszawie bawiła wycieczka 40 Polaków i Polek z Łotwy, odbywających podróż krajoznawczą po Polsce.

— W 75-tą rocznicę stracenia Romualda Traugutta i czterech innych członków Rządu Narodowego na stokach Cytadeli Warszawskiej odbyło się nabożeństwo w kościele garnizonowym, poczym złożono wieniec pod Krzyżem pamiątkowym.

Zpowodu odbywającego się równocześnie Zjazdu Legionistów w Krakowie odłożono uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik Traugutta w tym miejscu na dzień 10 września br.

— Baranowiczach przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza odbyło się uroczyste wręczenie Wiktorii Kowrygo, zam. w Baranowiczach, orderu Virtuti Militari, którym przez Naczelnego Wodza został odznaczony syn jej ś. p. Mieczysław Kowrygo. Jako harcerz, został on w 1919 r. rozstrzelany przez czerezwyczajkę smoleńską za udział w walkach o niepodległość Polski.

— Do miejscowości Monastyrzec pod Stryjem (Małopolska Wschodnia) wrócił dawny mieszkaniec tej wsi Jan Sływka, który uważany był za zmarłego. Niezwykłe są jego koleje. Jako żołnierz austriacki ranny pod Kraśnikiem ,dostał on się do niewoli rosyjskiej.. Kiedy powrócił do zdrowia nie pozwolono mu wrócić do kraju i musiał pracować na roli. Tak zastał go przewrót bolszewicki. I byłby wówczas może wrócił do kraju, gdyby nie fakt, że po pijanemu ostro skrytykował pewnego razu ustrój bolszewicki. Wówczas to został skazany na 10 lat więzienia. W czasie odsiadywania kary udało mu się w końcu omylić czujność strażników i zbiec do Chin. Tutaj zaczął pracować w handlu i poszczęściło mu się. Zebrał mały majątek i marzył o powrocie do kraju. Ale pech go nadal prześladował. W czasie wojny chińsko - japońskiej stracił cały swój majątek, a ponadto w czasie bombardowania lotniczego został ranny odłamkiem bomby. Mimo to nie stracił nadziei i rozpoczął długą wędrówkę do kraju, która trwała prawie rok.

W GDAŃSKU

— Polski inspektor celny Jan Lipiński, aresztowany przed dwoma miesiącami pod zarzutem rzekomego szpiegostwa ,obrazy kanclerza Hitlera, naruszenia spokoju publicznego, został przez gdański sąd okręporządku publicznego na półtora gowy skazany tylko za naruszenie roku więzienia. Władze gdańskie nie dopuściły na salę rozpraw ani przedstawicieli polskiego Inspektoratu Ceł, ani przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej.

Świadek odwodowy, kupiec gdański Schultz, który zeznawał na korzyść Lipińskiego, został aresztowany na sali rozpraw i zwolniono go po tygodniu dopiero na interwencję Komisarza Generalnego R. P.

Również na taką interwencję inspektor Lipiński został wypuszczony z więzienia i natychmiast wyjechał do Polski. Zwolnienie Lipińskiego nastąpiło na podstawie wymiany za gdańskiego urzędnika celnego Muellera, skazanego przez sąd polski za obrazę narodu polskiego na 8 miesięcy więzienia.

— Prowokacje gdańskie przybierają na sile. Dowodem tego jest aresztowanie p. Antoniego Świerczyńskiego konduktora autobusu miejskiego Tow. Komunikacyjnego w Gdyni, który został zatrzymany przez policję gdańską na punkcie gdańskim koło Kolibek. Aresztowanie rzekomo nastąpiło za to, że Świerczyński posiadał przy sobie egzemplarz „Kuriera Bałtyckiego".

— Korespondent angielskiego pisma „Dailly Herald" w Gdańsku podaje swemu pismu sensacyjną wiadomość, że 9 przewódców socjalistycznych i komunistycznych, w tym jedna kobieta, zostało ściętych w więzieniu w Moabit w Berlinie. Przywódcy ci zostali porwani przemocą z Gdańska i przewiezieni samolotem wojskowym do Berlina. W więzieniu berlińskim znajduje się jeszcze 7 socjalistów gdańskich.

Dywersje niemieckie w Polsce

Równolegle z prowokacjami na terenie Wolnego Miasta Gdańska, Niemcy rozpoczęli silną akcję dywersyjną wewnątrz naszego kraju za pośrednictwem tak swoich rodaków, będących obywatelami polskimi, jak też i przy pomocy nasłanych z Rzeszy agentów.

W ostatnich tygodniach zabrakło nagle w zachodnich powiatach Polski bilonu. Okazuje się, że czynną w tym jest ręka niemiecka. Wyszło to na jaw przy aresztowaniu pewnego agenta niemieckiego, który, grasując po Bielsku, Białej i okolicy, nakłaniał ludność do przechowywania srebrnego bilonu i twierdził, że papierowe pieniądze stracą wartość.

Aresztowany zeznał, że jest członkiem organizacji niemieckiej, akcję tę prowadzi na wyraźne polecenie swoich władz organizacyjnych.

Z zeznań agenta wynika, że na terenie Państwa Polskiego wielu jest tego rodzaju agentów, których zadaniem jest szerzenie paniki w nieuświadomionych kołach społeczeństwa polskiego za pomocą wpajania w ludność przekonania o zbliżającej się katastrofie finansowej w Polsce. Liczą oni także na to, że skutkiem braku bilonu nastąpią trudności przy wypłatach zarobków robotniczych w fabrykach i że z tego powodu dojdzie do rozruchów, co byłoby bardzo na rękę Niemcom.

Brakowi bilonu zapobiegł rząd polski, sprowadzając większą ilość srebra, którą onegdaj wyładowano w Gdyni ze statku „Lech" i wysłano do Mennicy Państwowej. Srebro to zostanie zużyte na wybicie nowej emisji bilonu srebrnego, którego obieg powiększy się o 50 milionów. Mają też być wycofane z obiegu stare monety srebrne, teraz zamagazynowane w ukryciu przez różnych „strachajłów", którzy dali wiarę podszeptom niemieckim.

*

Także na polu kościelnym niemiecka ludność w Polsce zaczyna szerzyć niepokoje.

Niemiecki zbór ewangelicki w Cieszynie Zachodnim od dawna był twierdzą renegactwa, które pod płaszczykiem seperatyzmu śląskiego ,wynaradawiała lud polski, wpajając w niego niemczyznę. Proboszcz tego zboru ks. Zahradnik, znany germanizator, został obecnie przez rząd polski zawieszony w czynnościach administratora parafii, a na jego miejsce zamianowano ks. Fierlę, pastora z Pietwałtu.

Gdy nowy administrator miał wygłosić w kościele kazanie inauguracyjne, dawny wikary ks. Thomas, przemocą wdarł się na ambonę i wygłosił prowokacyjne kazanie, w którym nawoływał wiernych do oporu wobec władz. Następnie odbyło się nabożeństwo niemieckie, w czasie którego ks. Thomas wygłosił prowokacyjne kazanie w języku niemieckim.

Pastor Thomas obywatel polski został za to swoje wystąpienie wysiedlony z pasa granicznego w głąb kraju.

*

Nie ustają także incydenty na pograniczu polsko-niemieckim.

Polski strażnik graniczny Ludwik Pieczychlebek, patrolujący odcinek pod Rudą Śląską, zauważył na terenie polskim trzech osobników, przekradających się z Niemiec do Polski. Pieczychlebek wezwał ich do zatrzymania się. W tej chwili został z tyłu napadnięty, uderzony tępym narzędziem w głowę i powalony na ziemię. Kilku osobników rzuciło się na niego, by mu wyrwać karabin. Jeden z nich przyłożył rewolwer do głowy leżącego. Strażnik jednak zdołał schwycić napastnika za rękę i odwrócić ją tak, że broń wypaliła w głowę napastnika, kładąc go trupem. Strażnicy polscy, którzy nadbiegli na odgłos strzału, nie zdołali już ująć sprawców napadu, którzy wobec ciemności zbiegli do Niemiec.

Na miejscu napadu znaleziono karabin strażnika polskiego, złamany podczas szamotania, 11 pistoletów wojskowych kalibru 9 mm oraz kilkaset naboi. Ilość znalezionej broni świadczy o większej liczbie napastników.

Strażnik Pieczychlebek został odwieziony do szpitala. Stan jego jest poważny, lecz życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

W parę dni później koło miejscowości Kamienica Królewska w pow. kartuskim, nad granicą z Rzeszą trzech żołnierzy niemieckich przekroczyło granicę w pełnym uzbrojeniu. Na tetrytorium Polski w odległości 300 m od granicy, zostali oni zatrzymani przez funkcjonariusza polskiego straży granicznej. Gdy nie posłuchali wezwania do zatrzymania się, wówczas strażnik polski strzelił, raniąc jednego z żołnierzy niemieckich. — Dwaj towarzysze ranionego zabrali go natychmiast i udali się z powrotem przez granicę Rzeszy.

*

Szpiegostwo, z którego Niemcy słyną, wysunęło swe macki na Polskę w ostatnich tygodniach bardzo silnie. Władzom naszym jednak udaje się je unieszkodliwić.

Ostatnio został ujęty pracownik fizyczny jednego z oddziałów wojskowych w Krakowie Mieczysław Kot i skazany przez wojskowy Sąd Okręgowy w Krakowie na karę śmierci za zdradę tajemnic. Wyrok wykonano w dniu 9 sierpnia 1939 r.

Założenia Motoryzacyjne Zakładów Samochodowych Wspólnoty Interesów

Koncesja udzielona Wspólnocie Interesów na montaż i produkcję samochodów jest dalszym krokiem do rozwoju motoryzacji Polski, wypełniającym poważną lukę w gamie samochodów osobowych i ciężarowych, montowanych, lub produkowanych w kraju.

Opierając się na koncesji została stworzona oddzielna Spółka pn. Zakłady Samochodowe Wspólnoty Interesów S. A., która natychmiast przystąpiła do montażu samochodów w Łagiewnikach na Śląsku. Zakłady Samochodowe Wspólnoty Interesów montują obecnie 3 modele marki Mercedes-Benz, a. m.: popularny w Polsce typ 170 V, typ średni 230 i duży — 320; dobrze wprowadzone na naszym rynku samochody Steyr reprezentowane są przez typy: 55 i 220; D. K. W. i Horch z koncernu Auto-Union oraz wysokiej klasy wozy B. M. W. dopełniają gamy samochodów osobowych.

Z wozów ciężarowych weszły do montażu podwozia Henschel z silnikami Diesel o mocy 95 i 125 KM. Podwozia te montowane są w całym szeregu typów ciężarowych, autobusowych i trambusowych. Podwozia te o nośności powyżej 5,5 ton nadają się do wszelkich celów użytkowych, jak również pod nadwozia specjalne, komunalne i pożarnicze. Samochody te mogą być dostarczane również z instalacją na gaz generatorowy.

Jak z powyższego programu wynika zakres jest bardzo szeroki i daje możność zaspokojenia wszystkich żądań rynku w dziedzinie trakcji samochodowej, poczynając od popularnych samochodów osobowych, a kończąc na największych ciężarówkach i ciągnikach.

Równolegle do montażu Zakłady Samochodowe Wspólnoty Interesów rozpoczęły prace wstępne przy budowie zakrojonej na dużą skalę fabryki samochodów w Radomiu. Fabryka ta będzie miała w pierwszym rzędzie za zadanie 100%-tową krajową produkcję niektórych typów samochodów, najbardziej nadających się do stworzenia podstaw rodzimej produkcji motoryzacyjnej.

Prace Zakładów Samochodowych Wspólnoty Interesów idą nie tylko w kierunku zaopatrzenia rynku w wypróbowane na naszych drogach samochody, ale również w kierunku udostępnienia odbiorcom nabywania części zamiennych oraz obsługi w możliwie najszerszym zakresie. Organizowana na całym terenie Rzeczypospolitej sieć stacji obsługi oraz składów części zamiennych stwarza udogodnienia, nie wymagające komentarzy.

Założenia motoryzacyjne Zakładów Samochodowych Wspólnoty Interesów weszły odrazu w fazę realnych poczynań, opartych na zdrowych zasadach, przyczym sprowadzanie zespołów do montażu i części zamiennych z zagranicy odbywa się na podstawie kompensacji i bez wywozu dewiz z kraju. Odmrożenie tą drogą naszych należności w Niemczech nie obciąża bilansu płatniczego, gdyż za sprowadzane zespoły płacimy towarami eksportowymi, nie obciążając naszego salda dewiz.

Drugim ważnym punktem gospodarczym jest sprawa zużytkowania całego szeregu materiałów i zespołów krajowych przy stopniowym sprowadzaniu części do montażu sprowadzanych z zagranicy. W ten sposób wartość potrzebnych części składowych samochodów zmniejsza się stopniowo na korzyść krajowego przemysłu pomocniczego. Końcowym etapem tej pracy będzie całkowita produkcja podstawowych typów samochodów zarówno osobowych, jak i ciężarowych, stanowiących niewątpliwy atut w rozwoju motoryzacji i obronności kraju.

B. L.

Polska nie rezygnuje z Gdańska

Sprawa gdańska jest w dalszym ciągu zagadnieniem, dokoła którego obracają się tryby polityki międzynarodowej. Zdecydowane stanowisko Polski, poparte przez naszych sojuszników zachodnich, stworzyło tamę przeciwko niemieckiemu naporowi na wschód. Przed narodem polskim stoją w tej chwili wielkie zadania ocalenia Europy przed imperializmem Trzeciej Rzeszy, która w swoich zamierzeniach bynajmniej nie poprzestałaby na zagarnięciu Gdańska, ale sięgnęłaby skolei po Pomorze i po inne ziemie polskie, a następnie zwróciłaby się na Zachód.

Sami Niemcy odkryli już zresztą swoje zamiary. Gdy dawniej wołali o włączenie „rdzennie niemieckiego Gdańska", obecnie z całym cynizmem oświadczają, że Gdańsk jest tylko etapem na drodze do dalszych niemieckich podbojów. Prasa niemiecka ośmieliła się już zgłosić „pretensje" o Pomorze, a nawet wskazuje na konieczność przywrócenia niemieckiej granicy z r. 1914.

Obecna taktyka propagandy niemieckiej, z której jasno musimy zdawać sobie sprawę, wyraźnie zmierza w kierunku zaostrzanie walki z Polską, rozszerzając zarazem zakres niemieckich pretensyj terytorialnych. Musimy się liczyć nadal z koniecznością demaskowania niemieckich apetytów zaborczych, oraz zachowania dotychczasowego spokoju i opanowania, gdyż kulminacyjny moment „wojny nerwów" jeszcze nie nadszedł. Oczywistym celem niemieckich zabiegów propagandowych jest przedstawienie Polski jako czynnika, przygotowującego agresję i przerzucenia całej odpowiedzialności za dalsze wydarzenia na Polskę.

Instrumentem szerzenia w świecie niepokojów jest w dalszym ciągu Gdańsk. Niemcy nadal prowokują Polskę, pragnąc przy tej okazji upiec dwie pieczenie: osłabić odporność i wolę walki w narodzie polskim, oraz zmęczyć opinię państw zachodnich. Propaganda niemiecka nie cofa się przy tym przed używaniem najperfidniejszych metod, fałszując i przekręcając fakty i opinie. Kłamstwa mają jednak krótkie nogi i szybko są demaskowane ku powszechnej kompromitacji ich autorów.

Tak też było w sprawie polskich inspektorów celnych w Gdańsku. Senat, posłuszne narzędzie w rękach emisariuszy partii narodowo-socjalistycznych w Wolnym Mieście, podejmował najrozmaitsze sposoby w kierunku pozbawienia Polski jednego z podstawowych uprawnień na terenie Gdańska, a mianowicie sprawowania kontroli celnej. Szykanowanie celników polskich przez gdańskie władze i ludność, utrudnianie im wypełniania obowiązków służbowych, grożenie ich życiu i prowokowanie rozruchów tłumów (np. w Kłodawie) — wszystko to nie dało oczekiwanych wyników. Urzędnicy polskiej służby celnej nadal trwali na swoich posterunkach, nie dopuszczając do nadużyć na szkodę skarbu państwa i zapobiegając przemytowi.

Wówczas ze strony gdańskiej wysunięto pod adresem polskich celników absurdalny zarzut uprawiania szpiegostwa. Zarzut ten jedynie skompromitował władze gdańskie, które w ten sposób przyznały pośrednio, że jednak w Gdańsku coś dzieje się, co może być uważane za sprzeczne ze statutem Wolnego Miasta, nakazującym jego demilitaryzację. Oczywiście gołosłowne pretensje zacietrzewionych demagogów gdańskich rząd polski odrzucił z całą stanowczością.

Metoda prowokacyj podyktowała wtedy gdańskiej dyrekcji ceł wydanie zarządzenia, że polscy celnicy nie będą wpuszczani na teren Wolnego Miasta. Tego rodzaju bezprawne oświadczenia zakomunikowano polskiej służbie celnej w dn. 4 bm.

Tu jednak panowie gdańscy przeholowali. Rząd polski zażądał natychmiast wyjaśnień od Senatu, stawiając wyraźny termin ich udzielenia. Celnicy polscy otrzymali polecenie pełnienia służby w w mundurach, oraz z bronią w ręku.

Niemcom zrzedła mina. Prezydent Senatu Greiser udał wielce zdziwionego i wyparł się w żywe oczy wszystkiego, zrzucając winę na „niższe instancje celne". Senat wycofał się więc na całej linii.

Piśmienna odpowiedź Senatu uderzyła w znane nam już tony: że polska interwencja jest... prowokacją, że Senat protestuje przeciwko retorsji (a więc pośrednie przyznanie, że zaszły wydarzenia, które tę retorsję spowodowały), że wreszcie Polska stosuje „groźby" wobec Gdańska i tp. oklepane frazesy. Zdecydowane stanowisko rządu polskiego podziałało jednak jak kubeł zimnej wody na rozpalone obietnicami Hitlera i kanikułą głowy gdańskich przewódców.

Probuje też szczęścia „wódz" gdańskich hitlerowców Forster, który wkroczył w ślady min. Göbbelsa i albo przemawia, albo udziela wywiadów. Podobnie jak Göbbels, Forster wybrał się z przysłowiową motyką na słońce. Do słów tego agitatora partyjnego nie można przywiązywać większej wagi, chociaż jeździ on po natchnienie do Berchtesgaden.

Obecnie bowiem inicjatywa wymknęła się z niemieckich rąk. Państwa bloku antyagresywnego rozwijają w tej chwili działalność, nadając ton życiu międzynarowemu. Rzesza zepchnięta została do roli psiaka, który dodaje sobie odwagi gwałtownym ujadaniem propagandowym.

Jak groźne memento, budzą w Niemczech strach wielkie manewry armii brytyjskiej. Francja trzyma pod bronią kilka roczników. Polska czuwa z bronią u nogi. Mimo trudności w rokowaniach brytyjsko - francusko - sowieckich spodziewać się należy, że rozmowy sztabowe ułatwią zawarcie porozumienia politycznego. Słowem Rzesza znalazła się w pułapce, którą sobie własnoręcznie przygotowała.

Rzekome sukcesy polityki niemieckiej na różnych frontach okazują się przy bliższym przyjrzeniu się im jako wyolbrzymione przez tuby propagandowe. Nie powiodło się Niemcom ani z Bułgarią, ani z Jugosławią, Węgry lawirują umiejętnie, deklarując wolę zachowania neutralności. Państwa bałtyckie solidarnie oświadczyły, że przeciwstawią się zbrojnie każdemu, kto chciałby naruszyć ich neutralność. W tych warunkach pozostało Berlinowi cieszyć się ze współpracy Rzymu i roznjecać spory sąsiedzkie pomiędzy Słowacją a Węgrami i Węgrami a Rumunią. W Słowacji jednak coraz wyraźniej występuje dążenie do uregulowania spornych spraw z Węgrami bez niemieckiego pośrednika, a Węgrzy zdają sobie sprawę, że obecne ich dążenia rewizjonistyczne nie mają żadnych szans urzeczywistnienia. Ostatecznie sytuacja przejaśnia się na obu frontach, a wobec Niemiec wzrasta nieufność i niechęć.

Berlin spodziewał się wiele również po współpracy z Japonią, licząc na zaangażowanie W. Brytanii w Azji. Tymczasem pomiędzy Japonią a W. Brytanią toczą się rokowania, które chociaż napotykają na trudności, mogą doprowadzić już w niedługim czasie do zawarcia porozumienia i ustalenia współpracy na Dalekim Wschodzie. Japonia nie zdradza żadnej ochoty do związania się z „osią" sojuszem wojskowym,

Niepowodzenia dyplomatyczne zmuszają Berlin do nadrabiania miną. Przeszło milion żołnierzy stoi w Rzeszy pod bronią, a niebawem stan pogotowia ma być podwyższony do miliona ośmiuset tysięcy. Prasa niemiecka rozpisuje się „o błyskawicznej wojnie" nie zdając sobie sprawy, że świat dobrze wie, iż jest to jeden z niemieckich blufów. Widzieliśmy przecie tę „błyskawiczną wojnę" przy zajmowaniu Austrii, widzieliśmy w Sudetach, gdy całe dywizje zmotoryzowane grzęzły po drodze, a wcześniej widzieliśmy „Blitzkreig" w Abisynii i w Hiszpanii.

Niechże więc dalej wysila się niemiecka propaganda na stwarzanie straszaków. Polska nie da się ani zastraszyć, ani też nie ustąpi nawet piędzi swej ziemi. Narzuconą nam wojnę przyjmiemy ze spokojem, gdyż cele wojny, w wypadku jej wybuchu, znacznie zastaną rozszerzone poza zagadnienie gdańskie .Piszą Niemcy o granicy z r. 1914. My przypomnimy im granice na Odrze i Łabie...

J. Białasiewicz

Siła zbrojna Gdańska

Według informacyj, które ogłosił na łamach „Gazety Polskiej" korespondent berliński red. Kazimierz Smogorzewski w Gdańsku sformowano siłę zbrojną.

Twierdzenie swe red. Smogorzewski popiera następującymi danymi: „Przed marcowym kryzysem gdańską Landespolizei liczyła około 1.000 ludzi. Dawna Husarenkaserne we Wrzeszczu wystarczała w całej pełni na pomieszczenie skoszarowanych jednostek policyjnych. Nie może być o tym mowy dziś, gdy policja gdańska liczy 3 pułki po 1.500 ludzi. Ich członkowie noszą dawne, ciemno-zielone mundury gdańskiej Landspolizei. Na czapkach — co do formy identycznych z czapkami armii niemieckiej — widnieje trupia czaszka, symbol dawnych „huzarów śmierci", których tradycję policja gdańska przejęła jeszcze w r. 1920. Z tych pułków dwa są gotowe, a trzeci się formuje. Ich uzbrojenie odpowiada całkowicie uzbrojeniu niemieckiego pułku piechoty.

Poza tym powstała jeszcze w Wolnym Mieście S. S. — Heimwehr Danzig. Jej członkowie — jest ich około tysiąca — noszą mundury czarne (klasyczny strój niemieckich Schutz Staffeln), albo polowe, tzn. identyczne z mundurem armii niemieckiej (jedynymi różnicami są czarne lampasy na czapkach i czarne naszywki na kołnierzach).

Odnosi się wrażenie, że jeśli trzy pułki Landspolizei stanowią piechotę dywizyjną, to S. S. — Heimwehr obejmuje wszystkie inne służby pomocnicze, jak oddziały zwiadowczy i łączności, saperów i żandarmerię polową, tudzież obsługę artylerii polowej, przeciwlotniczej, przeciwpancernej, a nawet — nadbrzeżnej!"

Większość tej siły zbrojnej, stanowią niegdańszczanie. którzy przybyli przeważnie drogą morską, w maju i czerwcu. Statki Seedient Ostpreussen wyładowały ich w Sopocie, jako turystów.

Uzbrojenie cięższe przywiezione zostało do Gdańska drogą morską, lżejsze — drogą lądową. To cięższe załadowano w Hamburgu i Szczecinie na statki, które zatrzymywały się na redzie portu gdańskiego. Nocami przeładowywano materiał wojenny na galary, które następnie holowano do stoczni Schichau. Tą drogą przywieziono sprzęt kompanii czołgów, 2 lub 3 bateryj artylerii polowej (10 cm), 6 bateryj przeciwlotniczych (37 i 38 cm) już ustawionych na okolicznych wzgórzach na zachód od Gdańska (Bischofsberg, Hagelsberg, Zigankenberg) tą samą drogą sprowadzono 36 działek przeciwpancernych, tyleż działek piechoty oraz parę dział 15 cm, które się instaluje w Heubude, na wschód od miasta, na dawnych pozycjach betonowych pruskiej artylerii nabrzeżnej.

Uzbrojenie lżejsze przewieziono nocami przez granicę z Prusami Wschodnimi.

Aby ten obraz był zupełny, trzeba zaznaczyć, że wzdłuż granicy polsko-gdańskiej rozmieszczone są po przydrożnych karczmach drobne oddziały wojskowe; że powstają przy granicy lekkie umocnienia terenowe; że są organizowane punkty obserwacyjne; że na głównych drogach buduje się z szyn i z betonu zapory przeciwpancerne, a na drogach polnych — zapory z bali drewnianych i drutu kolczastego; że wszystkie drogi, prowadzące z Gdańska do Elbląga i Malborka są intensywnie poprawiane i poszerzane; że na Wiśle pod Käsemark buduje się duży most pontonowy z ruchomą częścią środkową; że 10 lugrów śledziowych, znajdujących się w Gdańsku (z czego 8 holenderskich) może bez trudu spełniać rolę wyławiaczy min...

Doroczny Kongres Legionu Brytyjskiego

Korespondencja własna »Narodu i Wojska«

Londyn w sierpniu

Doroczny kongres Legionu Brytyjskiego, czołowej organizacji b. kombatantów, obradował w Queen's Hall w Londynie w obecności gości zagranicznych m. i. delegatów Jugosławji i Francji w osobach N. Bogdanowic'a, prezydenta Fidac'u i Henri Pichot'a, prezydenta Union Federale, jakoteż H. Rossignola prezesa Union Nationale des Combattants.

W zagajeniu mjr-gen. Sir Fr. Maurice wspomniał o tym, że jako prezydent Legionu wysłał w czasie kryzysu wrześniowego telegram do kancelarii Hitlera z propozycją niezwłocznego spotkania, a już nazajutrz rano znalazł się w gabinecie przyjęć u Führera. Wprawdzie — podkreśliį gen. Sir Fr. Maurice-Legion Brytyjski w swoim czasie pierwszy wyciągnął rękę do zgody i przyjaźni z niemieckimi b. kombatantami, jednakże w obecnej sytuacji międzynarodowej jest rzeczą niemożliwą odnowienie kontaktu z b. kombatantami totalnych państw co najmniej tak długo, jak prasa Niemiec i Włoch kontynuować będzie napaści słowne i miotać obelgi pod adresem Wielkiej Brytanii.

Prezydent Legionu złożył następnie słowa uznania dla działalności i dorobku sekcji kobiecej Legionu Brytyjskiego, której przewodniczy lady E. Churchill.

Rok sprawozdawczy pozostawał pod znakiem ciągłego postępu, rosnącej liczby członków i poprawy sytuacji finansowej Legionu. Impreza „Dnia maczka polnego" (The Poppy Day) dała rekordowe wpływy, bo przeszło 15 milionów złotych, która to suma podobnie jak w latach ubiegłych przeznaczoną została niemal wyłącznie na cele niesienia pomocy rodzinom kombatanckim w potrzebie. Na koszta administracyjne Legionu wyznacza się obecnie tylko 2 proc. z sumy uzyskanej w dorocznych zbiórkach. Co roku wspomniana zbiórka odbywa się w listopadzie. Z roku na rok wzrasta ten fundusz i pozwala na roztoczenie należytej pieczy nad chorymi, lub pozbawionymi zdolności do pracy b. kombatantami.

Poruszając sprawę ciągłych ataków prasowych i radiowych na Anglię w totalnych państwach, prezydent Legionu Brytyjskiego wyraził opinię, iż wierzy, że gdyby w obecnej wojnie nerwów zawarty został 3 miesięczny rozejm i prasa zaprzestała miotania obelg, nastąpiłoby wyraźnie odprężenie i poprawa w atmosferze europejskiej. Oskarżanie Anglii — mówił gen. Sir Fr. Maurice — o intrygi i kompanie w celu okrążenia Trzeciej Rzeszy, lub zamiar wywołania prewencyjnej wojny, stanowią wymysł i czystą fantazję. Mimo gorące pragnienie pokoju, Wielka Brytania będzie walczyła w każdorazowym wypadku zagrożenia wolności, lub zaatakowania Anglii, jakoteż ponad wszelką wątpliwość stanie W. Brytania przy boku swych sojuszniczek i pospieszy z pomocą Polsce w razie zagrożenia jej bytu.

Legion Brytyjski zaofiarował swe usługi na rzecz obrony narodowej — mówił gen. Sir. Fr. Maurice — a obecnie otrzymał ściśle określone zadania, a mianowicie: powołania do życia „Narodowych Oddziałów Obrony" w sile 25 tys. ludzi, jako też dostarczenia sztabu do dwustu biur werbunkowych w całym kraju z chwilą mobilizacji, dalej utworzenie kompanij zapór balonowych i batalionów do obsługi reflektorów, jakoteż pomocniczej służby policyjnej w metropolii brytyjskiej na wypadek bombardowania Londynu.

W dalszym ciągu odbywa się zaciąg dwunastu tysięcy b. kombatantów do pomocniczej służby strażackiej i gaszenia pożarów, wywołanych nalotem bombowym.

Równolegle z działalnością Legionu na polu obrony narodowej pozostaje również spotęgowana aktywność sekcji kobiecej, a w szczególności powołanej do życia organizacji pod nazwą „Narodowej Służby Kobiet". Organizacja ta planuje w dalszym ciągu wcielenie do swych szeregów blisko stutysięcznej armii pielęgniarek, jakoteż z tak zw. kobiecej armii rolnej, któraby objęła prace na gospodarstwach wiejskich i zastąpiła mężczyzn powołanych do służby frontowej w razie mobilizacji.

Wprawdzie sytuacja międzynarodowa może ulec poprawie — zaznaczył prezydent Legionu Brytyjskiego — ale nieoznacza to bynajmniej, iż wyszliśmy ze strefy niebezpieczeństwa. Anglia wraz z swymi sojuszniczkami musi nadal pozostawać w stanie czujności i ostrego pogotowia.

Na kongresie kombatantów brytyjskich zabierał m. i. również głos prezydent Fidac'u N. Bogdanovic, jako przedstawiciel Jugosławii, dziękując Legionowi za moralną i materialną pomoc udzieloną Serbom w początkowej fazie wojny światowej, gdy Anglia przysłała ambulanse i sprzęt medyczny. Przechodząc zaś do działalności Fidac'u podkreślił, iż w okresie 20 lat, jego członkowie pracowali niezmużenie na rzecz utrwalenia pokoju, a jako szczerzy patrioci stoją na straży wolności na swych granicach, gotowi do walki w obronie honoru swoich ojczyzn.

Delegat francuskiego związku kombatantów Henry Rossignol oświadczył, iż były chwile, gdy Francja żywiła zastrzeżenia co do stanowiska Anglii, ale obecnie wszelkie wątpliwości zostały usunięte, a wspólny front przeciwnapastniczy jest strażnikiem wolności i cywilizacji.

Prezydent Union Federale H. Pichot zaznaczył w swym przemówieniu, przyjaźń między angielskimi i francuskimi kombatantami jest trwałą i mocną bo oznacza, iż imperium brytyjskie wraz sojuszniczkami na kontynencie jest championem pokoju i wolności.

Na zakończenie kongresu, prezydent sir Fr. Maurice oznajmił, iż doprowadzony został obecnie do skutku prowizoryczny układ na podstawie którego dotychczas odrębny szkocki Legion b. uczestników wojny połączył się z Legionem Brytyjskim, tworząc wspólną organizację kombatancką Wielkiej Brytanii.

L. Charap

Kronika Fidac'u

KOMBATANCI BRYTYJSCY ODNAWIAJĄ BRATERSTWO BRONI Z FRANCUZAMI

We Francji bawiła z początku sierpnia br. wycieczka 2.000 członków Legionu Brytyjskiego na zaproszenie francuskiej Narodowej Konfederacji b. kombatantów i ofiar Wojny.

Progarm wycieczki obejmuje m. in. zwiedzenie Wersalu, gdzie kombatanci brytyjscy zostali przyjęci przez władze miejskie; następnie przyjęcie w Ratuszu Paryża oraz zwiedzenie: Fontainebleau i Chateaux de la Loise. Uczestnicy wycieczki odbyli przemarsz wzdłuż Pól Elizejskich, poczem zapalili znicz na grobie francuskiego Żołnierza Nieznanego.

W Blois odbyło się pożegnanie grupy b. kombatantów brytyjskich, którzy złożyli wizytę we Francji.

Podczas śniadania, wydanego przez miejscowe władze francuskie na 1.500 osób, brytyjski płk. Abbot wygłosił przemówienie.

Mówca, dziękując za przyjęcie, oświadczył m. in.

Wizyty eskadr Brytyjskich świadczą o jedności armii francuskiej i brytyjskiej. Nasza wizyta dowodzi nierozdzielnego związku naszych serc.

Gen. Pershing lądując we Francji na czele pierwszych oddziałów amerykańskich oświadczył: „Lafayette, oto jesteśmy". W imieniu Brytyjskiego Legionu możemy dziś powiedzieć naszym dawnym towarzyszom broni: „gdy zajdzie potrzeba, my też powiemy: druhowie francuscy, oto jesteśmy".

HOŁD BRYTYJSKIEMU POECIE WOJENNEMU

Laurence Binyon, autor wspaniałego angielskiego poematu wojennego pt. „Poległym" otrzymał ostatnio od rządu francuskiego krzyż kawalerski Legii Honorowej.

Uroczyste wręczenie tego najwyższego francuskiego odznaczenia odbędzie się w ciągu jednej z międzysojuszniczych uroczystości, urządzanych tego lata przez FIDAC — dla uczczenia 25-ej rocznicy powstania utworu i 70-ej rocznicy urodzin Laurence'a Binyon'a.

FRANCUSKA WIZYTA PRZYJAŹNI

Delegacja złożona z 20 kierowników francuskich organizacyj kombatanckich — z b. ministrem Jerzym Rivollet na czele, sekretarzem generalnym Narodowej Konfederacji b. kombatantów i ofiar wojny—udała się z „wizytą przyjaźni" do Stanów Zjednoczonych A. Płd. oraz Amerykańskiego Legionu.

Delegacja zwiedziła New York, Filadelfię, Waszyngton i wodospad Niagary.

W Waszyngtonie kombatanci francuscy uroczyście złożyli wieniec na amerykańskim cmentarzu kombatanckim w Arlington, gdzie znajduje się grób Nieznanego Żołnierza. Przy wodospadach Niagary odbyły się wspólne zebrania kombatanckie francusko - amerykańskie (udział St. Zjednoczonych i Kanady).

MEDAL SZKOLNY FIDAC'U DLA BELBIJSKIEJ SZKOŁY KADETÓW

W myśl decyzji 19-go kongresu dorocznego FIDAC'u, który odbył się w Bukareszcie w wrześniu ub. roku — medal Szkolny FIDAC'u został wręczony w lipcu br. Sekcjom Flamandzkiej i Francuskiej w Belgijskiej Szkole Kadetów.

Sekcja Francuska w Namur otrzymała Medal z rąk gen. Maurycego Warnez'a, b. wiceprzewodniczącego FIDAC'u na Belgię, delegata do Rady Zarządzającej.

Sekcja Flamandzka w Saint Troud — z rąk p. Maurycego de Praetera, obecnego wiceprzewodniczącego FIDAC'u na Belgię.

HOŁD PRACY KOBIET WOJENNYCH

W dalszym ciągu urządzanych przez międzysojusznicze organizacje kombatanckie uroczystości ku czci kobiet wojennych — odbył się w Lizbonie wspaniały obchód w siedzibie Głównej Portugalskiej Ligi kombatantów (Liga dos Combatantes da Grande Guera). W uroczystości tej wziął udział gen. Carmona, Prezydent Republiki Portugalskiej oraz liczne osobistości z władz wojskowych, cywilnych itp.

Przewodniczący manifestacji gen. Daniel Rodryg de Sousa, portugalski b. minister spraw wojskowych, przewodniczący Ligi Kombatantów Portugalskich i obecny wiceprzewodniczący FIDAC'u na Portugalię.

KONGRES AMERYKAŃSKIEGO LEGIONU

Doroczny kongres Amerykańskiego Legionu odbędzie się w Chicago w dniach od 25 do 28 września br. Zgromadzi on m. in. wielką liczbę generałów z czasów wielkiej wojny. Najpoważniejszą liczbę stanowić będą oczywiście generałowie amerykańscy, z których 48-miu już przyjęło zaproszenie do wzięcia udziału w kongresie. Udadzą się oni pod wodzą generała Johna J. Pershinga, b. wodza naczelnego Amerykańskiego korpusu Ekspedycyjnego.

Legion Brytyjski będzie reprezentowany w Chicago przez swego urzędującego prezesa Sir Francis'a Felherston Godley'a, przewodniczącego Fidac'u na Wielką Brytanię— oraz płk. Jerzego R. Crosfield'a, b. prezesa Legionu Brytyjskiego, obecnego prezesa honorowego Fidac'u.

B. kombatanci francuscy będą reprezentowani przez kolegów: Henri Pichot'a, prezesa Unii Federalnej i Huberta Isac, prezesa honorowego Narodowej Unii kombatantów.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 25 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwieré str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna z góry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.** Redaktor: **Władysław Dunin-Wąsowicz, mjr. s. s.**

Drukarnia „Nowoświecka", Sp. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 57.